Konto czekowe P. K. O. nr. 203 851.

Cena numeru 250 000 mk.

AKADEMIK

„AKADEMIK" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.
PRENUMERATA roczna 2 złp. (według kursu franka waloryzacyjnego w dniu wpłaty).
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, ul. św. Marcina 65, dom ogrodowy. Telefon 19-51.
Biura otwarte od godziny 10—1, 3—6.
Redaktor przyjmuje od godziny 5—6 popoł.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 4—5. Dnia 1. kwietnia 1924. Rok III.

KOMPROMIS.

We wszelkich okolicznościach, gdzie tylko zetrzeć się mają dwa, czy więcej zdań i stanowisk, gdzie rzecz, będąca pod obradami, z różnych ujmuje się punktów widzenia, — prócz rzeczników tego, czy innego stanowiska, czy tezy, znajdują się i tacy, co obok swego stanowiska zasadniczego, kierują się chęcią raczej nie tyle skłonienia przeciwnika do uznania ich zdania za słuszne, co oszlifowania, zwykle przedewszystkiem swego, a czasem i przeciwnego poglądu, żeby dopasowanie ich do siebie nie napotykało już na trudności. Taką budowlę ze szlifowanych części składowych zowie się kompromisem.

Kompromis jest pojęciem, zwłaszcza w czasach ostatnich, a także i na terenie akademickim, skupiającym na sobie zawsze coś w rodzaju szczególniejszego uroku. Dążyć do kompromisu zaczyna znaczyć omal że nie tyle samo, co dążyć do sprawiedliwości, do której dążyć zwykły jednostki uczciwe. Podnosi się i ukazuje naszą polską niezgodność, wskazuje się na to, że zgoda buduje. I rzeczywiście, w życiu publicznem, wszystko reguluje się w myśl tego, żeby w każdej decyzji każde stanowisko mogło znaleźć choć ułamek swego odzwierciedlenia; przejawem tego było obsadzanie wszelkich urzędów w myśl klucza partyjnego, jest nasza, zwłaszcza pierwszego sejmu, ordynacja wyborcza, która chce gwarantować, by uchwały sejmowe szły po wypadkowej zdań licznych stronnictw. Na terenie akademickim stanowisko krytyczne względem kompromisu piętnuje się w opinji popularnej, czasem nie domagającej się nawet myśli, jako partyjność, upór i lekceważenie zdań innych.

Jest zjawiskiem znanym, że wiele haseł t. zw. demokratycznych, zyskuje powodzenie tylko dlatego, że znajdują one hałaśliwych propagatorów, którzy z taką brawurą zarzucają chcących się im przeciwstawić gradem oskarżeń i podejrzeń, będących w czasach panowania często pseudo, ale demokratyczno oskarżeniami o grzech śmiertelny i podejrzeniami o hezerję, że ci niechętni niektórym z tych haseł, ulękłszy się anatemy — milkną. Ogół zwykł wierzyć hałasom. Wierzy, bo wierzyć łatwiej niż wiedzieć. Jednym z tych przekonań utrwalonych jest wiara w zbawczość kompromisu. Tam, gdzie jest kompromis — jest pokój, gdzie nie ma go — musi zagorzeć walka, a to wymaga ofiar. Zapomina się, że bez walki zwycięstw nie bywa. Kompromis wskazuje drogę lekką, drogę najmniejszego oporu, a to wielu się podoba. Często płynie on nie z chęci zgody, a z lęku przed walką.

W błogość kompromisu wierzy się, to jednak jest mało, dobrze jest wniknąć w jego istotę, a dostrzeże się tam wiele cech, które nie mogą ujść za dodatnie; trzeba czasem robić próby wskazania niektórych z nich, a to w imię pełności pojęcia omawianego.

Jeśli myślimy o kompromisie, to jako jego poprzedniki znaleźć musimy najmniej dwie jakieś odrębne tezy, których kompromis byłby wypadkową. We wszelkiej konstrukcji myślowej szczególnie cenną cechą jest jej logiczność, konsekwencja, pewna całość i wykończenie w myśl pewnych przewodnich założeń. Założenia te są fundamentem, na którym opiera się wszystko, co istotne w całej konstrukcji; z usunięciem, lub tylko z osłabieniem założeń, architektura koncepcji traci na pięknie logicznej doskonałości, wnioski przestają odpowiadać przesłankom. wkrada się moment przypadkowości, tak zgubny dla wszystkiego, co ma być trwałe. Niebędzie tam konsekwencji, gdzie dla wniosków szukać się będzie przesłanek nie w myśl tego, żeby wynik był wykwitem logiki, a aby miał swe korzenie w największej ilości ziem. Konsekwencja jest logiczną rozbudową jednej zasady, nie konglomeratem pewnej ich ilości — to ją unicestwia. I dlatego też prawnicy pochwałami darzą np. kodeks cyw. szwajcarski, że autorem jego był jeden tylko prawnik, w których to warunkach ciągłość myśli i logika znalazły możliwie dużo gwarancji; z podobną oceną spotyka się prawo hypoteczne b. Król. Kongresowego, którego autorem był sam A. Wyczehowski.

Inaczej rzecz się układa przy kompromisie: następuje tu łączenie dwóch zasad, często ze sobą w stanowczej pozostających sprzeczności. I bodaj wszystko co się da powiedzieć na obronę konsekwencji i ciągłości myśli, może uchodzić za krytykę kompromisu, który unicestwia całość, rodzi mozajkę. Jest on budowlą na niemocnych opartą fundamentach, bo niemożna nazwać fundamentem tego chwilowego częstokroć układu sił, który nie pozwala na pełne rozwinięcie jednej konstrukcji myślowej. Jest on pojęciem nie zasadniczym, a taktycznym, z dziedziny potrzeb bieżących i jako, że w istocie jego leży czerpanie z dwóch conajmniej źródeł — nie może on zapewnić żadnemu z nich pełnego wyeksploatowania, bo tam, gdzie jest jedno miejsce — dwojga pomieścić się nie da, jest przeto — pośrednio — poniekąd przyczyną, dla której mniej sił się ekspensuje, niż stać by na to było całość, z której bierze tylko część. Czerpiąc z dwóch conajmniej źródeł, czerpie więc z nich nie cały zasób, co daje w rezultacie połowiczność stanowiska, jest bezpośrednim zarodkiem półśrodków, które prowadzą tylko do półwyników.

Wreszcie — jeśli w pewne zasady wierzy się, to czy nie będzie krzywdą moralną zejście z ich stanowiska, by złatać kompromis? Jeśli się zasady porzuca, wtedy niema kompromisu, a przejście do obozu przeciwnego; jeśli się ich jednak nie porzuca, a zmuszonym się jest nie służyć im w pełni, bo w połowie drogi stoi kompromis, to przecież można to nazwać krzywdą moralną; krzywdą, bo pełne zadowolenie może płynąć tylko z zupełnego oddania się zasadom, w które się wierzy; — lepiej, żeby nie było tu uszczerbków.

I tylko jednostki, czy grupy słabe moralnie zapatrzone są w kompromis: jednostki żyjące życiem pełnem zazwyczaj chcą pełnego jego rozwoju, podczas gdy słabi, mając niewiele sił, niewielkiej też potrzebują aseny dla ich rozwoju, aseny, mieszczącej się dobrze w zakresie kompromisu. Z ich to szczegółów płynie wołanie o budującej zgodzie, a niechcą zrozumieć, że niekoniecznie ma znaczyć to, aby trzeba się było godzić na zdanie niczyje, pośrednie, a tylko że buduje zgoda na zdanie większości.

Życie samo, w chwilach zwrotnych, a dziś da się to widzieć i w powszednich, coraz bardziej zdaje się wskazywać na względność pojęcia kompromisu, tego dziecka kilku ojców; wszystkim znaną jest kwestja, poruszana w nauce, przesilenia parlamentaryzmu, opartego głównie na zasadzie kompromisów, która jednak — jak się okazuje — zawodzi; i w małym poznańskim świecie akademickim zasada kompromisu została usunięta z dyskusyjnego klubu akademickiego, gdzie można mówić tylko: tak, albo: nie. Przykładów różnych, przy bliższym poszukiwaniu, znalazłoby się zapewne więcej, — może to będzie oznaką tego, że wygodna i popularna wielość, skąd czerpie soki kompromis, ustąpi miejsca logicznej jedności.

Zbliżając się do zakończenia, dobrze będzie dodać, że wyżej, wskazując pewne cechy ujemne kompromisu, mowa była o kompromisie w dziedzinie pojęć zasadniczych, nie tykano wcale drugorzędnych, które, byle bez uszczerbku dla zasadniczych, mogą niekiedy być zastąpione przez inne, bardziej w danych okolicznościach wskazane.

Nie trzeba więc patrzeć na kompromis jako na jakieś pojęcie bezwzględnie dobre w swej istocie, jako na prowdę objawioną, którą należy czcić, jak coś danego od Boga. Kompromis jest dziełem ludzkim — i jako takie musi posiadać i posiada — może i obok cech innych — szereg cech ujemnych. Rzeczą trzeźwej oceny jest dostrzeżenie, które z tych cech w danej sytuacji wysuwają się na plan pierwszy — i odpowiednio do tego przystosować swoje postępowanie.

J. Zdz.

Zwycięstwo narodowe w „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Warszawskiego.

Nowy Zarząd „Bratniaka". — Wykluczenie „Polaków wyznania mojżeszowego" z towarzystwa. — Wybory do Rady Nadzorczej.

W dniu 17 lutego r. b. odbyło się w wypełnionej po brzegi auli Uniwersytetu Warszawskiego doroczne Walne Zebranie „Bratniej Pomocy S. U. W." Porządek dzienny obejmował: 1) Sprawozdanie ustępującego Zarządu, 2) wybór nowego Zarządu oraz 3) wniosek o przeprowadzenie szeregu zmian w statucie towarzystwa (przedewszystkiem w sprawie wykluczenia t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego" z towarzystwa). Przewodniczącym zebrania wybrany został kol. Lewandowicz.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu składał w zastępstwie chorego prezesa kol. Rabskiego kol. Słupecki. Po obszernej dyskusji mimo gwałtownej opozycji lewicy uchwalono ustępującemu Zarządowi nietylko absolutorjum, ale i podziękowanie za owocną działalność dla dobra społeczności akademickiej. Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem został wybrany kandydat Bloku Narodowego, kol. Zygmunt Boniecki, który uzyskał 337 głosów. Popierany przez lewicę kol. Leszek Robowski otrzymał 298 głosów. Przed głosowaniem kol. Boniecki oświadczył w krótkiem przemówieniu, iż będzie z całą energją stał na straży narodowego polskiego charakteru „Bratniej Pomocy". Oświadczenie to przyjęte zostało gromkimi oklaskami.

Pewną sensację wywołała natomiast zgłoszona wkrótce potem deklaracja reprezentanta Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, który, oświadczywszy się za kandydaturą kol. Robowskiego, zapowiedział, iż hasło polskości „Bratniej Pomocy" będzie przez jego organizację zwalczane ze względów zasadniczych.

Wybory pozostałych członków Zarządu przyniosły również całkowite zwycięstwo Blokowi Narodowemu, który przeprowadził wszystkich swych kandydatów, gdym tymczasem reprezentanci „centrolewu" nie zdobyli w Zarządzie ani jednego miejsca.

Jeszcze donioślejsze zwycięstwo odniosła młodzież narodowa w drugim dniu obrad Walnego Zebrania, przeprowadzając nakoniec ogromną większością wniosek o usunięciu z „Bratniaka" t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego". Wniosek ten dotyczył zmiany punktu statutu, mówiącego o członkach towarzystwa, do którego dodano następującą uwagę:

> „Wyznawcy religji mojżeszowej oraz bezwyznaniowcy, którzy porzucili religję mojżeszową, członkami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi i wspierającymi T-wa być nie mogą".

Jak wiadomo, do czynienia zmian w statucie uprawniona jest jedynie kwalifikowana większość $\frac{2}{3}$ uczestników Walnego Zebrania i to właśnie było przyczyną, że w latach poprzednich wniosek powyższy przepadał stale z powodu opozycji „centrolewu", nie mogąc uzyskać dostatecznej ilości głosów. Jeszcze w roku ubiegłym brakowało na Walnem Zebraniu około 30 głosów do jego zwycięskiego przeprowadzenia. Tem większe znacznie posiada więc tegoroczne zwycięstwo, rozstrzygające tę wałkowaną już oddawna sprawę w myśl postulatów obozu narodowego — zwycięstwo znaczne, za wnioskiem bowiem oświadczyło się 428 głosów (t. j. znacznie więcej niż $\frac{2}{3}$), przeciw 178. W ten sposób zabezpieczony został wreszcie polski narodowy charakter tej największej naszej instytucji samopomocowej akademickiej, jaką jest „Bratnia Pomoc" stołecznej wszechnicy.

Obóz narodowy odniósł również sukces przy wyborach do Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy, które odbyły się w dniu 12 marca. Wybory opierały się na pięcioprzymiotnikowem prawie głosowania.

Blok Narodowy (Młodzież Wszechpolska i „Odrodzenie") wysunął jako naczelne hasła wyborcze zasadę narodowego charakteru „Bratniaka" i zasadę fachowości. Ugrupowania centrolewu żonglowały jak zwykle w swej agitacji wyborczej frazesem „apolityczności", który jest snać dla nich wygodnym parawanikiem dla przeprowadzania swych kandydatów. Dodać jednak należy, że socjaliści usunęli się zupełnie od wyborów, wydając pompatyczną odezwę, w której postanowienie to określają jako protest przeciwko uchwale Walnego Zebrania, usuwającej Żydów z „Bratniaka". Ci są przynajmniej konsekwentni — trzeba to przyznać.

W rezultacie na 871 głosujących na listę narodową oddano 502 głosy, wobec czego uzyskała ona 15 mandatów na ogólną liczbę 25. Wybrani z niej zostali: kol. kol. Słupecki, Padacz, Czarkowski, Szymański, Jachimowicz, Grzankowski, Malinowski, Maczewski, Rogowicz, Siwecki, Borucki, Krupa, Lewicki, Załewski, Korolec.

Lista lewicowa, zamaskowana pod nazwą „apolitycznej" uzyskała 220 głosów i 6 mandatów. Jej kandydatami czołowymi byli kol. kol. Suligowski i Malatyński. Trzecia lista, lewicowych medyków, zaczynająca się od nazwiska kol. Fiedlera, uzyskała 140 gł. i 4 mandaty. 9 głosów zostało unieważnionych.

Wiek 20-ty a wiek 19-ty.

W niniejszym artykule nie będzie naszym zamiarem przeciwstawiać wiek 20-ty wiekowi 19-temu pod każdym względem. Ograniczymy się tylko do dziedziny zjawisk moralno-politycznych, a ściślej do uchwycenia różnicy ideologji, górujących w każdym z dwu obchodzących nas tu okresów czasu.

Zaczniemy od zobrazowania wieku 19-tego. Najznamienniejszem zjawiskiem w ciągu, a zwłaszcza przy końcu tego wieku jest rosnąca przewaga w polityce międzynarodowej Niemiec, Anglji, a także Stanów Zjednoczonych, oparta na ich ekspansji przemysłowej, handlowej i finansowej. Państwa te stają się coraz bogatsze, a równocześnie na tle walki o podział szybko rosnących bogactw wzmagają się w nich ostre konflikty socjalne. Ekspansji gospodarczej jednak konflikty owe nie tamują, ale raczej jeszcze ją przyspieszają. Nad umysłami bowiem przeważnej części obywateli góruje myśl o konieczności solidarnych wysiłków w dziele eksploatacji narodów gospodarczo słabych. Celem wspólnej działalności zwaśnionych na innym punkcie klas jest zdobywanie rynków zbytu, zwłaszcza zamorskich. Systemem panującym w polityce jest imperjalizm, polegający na politycznem przygotowywaniu nowych terenów i nowych ziem pod podbój ekonomiczny, a którego to systemu uzasadnieniem w polityce wewnętrznej jest łagodzenie konfliktów walczących ze sobą klas socjalnych przez wskazywanie wspólnego interesu w ekspansji na zewnątrz. Wynika stąd, że cechą imperjalizmu jest usuwanie trudności wewnętrznych drogą przerzucenia uwagi na zagadnienia zewnętrzne, a zwłaszcza na korzyści płynące z wyzysku ekonomicznego zagranicy. Był to sposób jedynie wówczas możliwy, jeśli się weźmie pod uwagę, że w dziedzinie filozofji panującym niepodzielnie prądem w tym okresie jest materjalizm. Filozofja materjalistyczna trafia doskonale do umysłów na wskutek ciągle postępującego wzrostu bogactw, co uważa się powszechnie za objaw stały. Dla pełności obrazu zauważyć musimy, jako rzecz charakterystyczną, że narody przodujące przy końcu 19-go stulecia należą do rasy germańskiej i są protestanckie.

Możemy więc, na podstawie powyższego, w ogólności scharakteryzować wiek 19-ty, jako wiek podbojów gospodarczych narodów kulturalnie i materjalnie słabszych przez kilka narodów wielkich, w dziedzinie zaś politycznej jako wiek imperjalizmu, wreszcie w filozofji, jako okres panowania imperjalizmu, przyczem podkreślić wypada, że narody, w których powyższe cechy wieku 19-tego wystąpiły ze szczególną jaskrawością należą do rasy germańskiej i są protestanckie.

Taki był stan do wojny światowej. Wprawdzie na przedstawionym przez nas obrazie 19-go stulecia zaczęły się już wcześniej okazywać skazy, zapowiadające głębokie zmiany, to jednak dopiero wielka wojna światowa zachwiała systemem wieku 19-go.

W wyniku wielkiej wojny załamała się ekspansja gospodarcza Niemiec i Anglji. (Stany Zjednoczone musimy pozostawić jeszcze dziś poza nawiasem naszych rozważań). Na skutek tego z wielką siłą wystąpiły tłumione dotychczas konflikty społeczne. Wobec konfliktów tych stanęły Niemcy i Anglja bezradne, bo zabrakło do łagodzenia ich takiego środka, jakiem był przedtem imperjalizm, a który już dzisiaj nie wystarczał. Filozofja zaś materjalistyczna uniemożliwiła odwołanie się do ofiar, do poświęceń, do zrzeczeń. W państwach tych zatem brakło moralnego regulatora i dlatego zaczęły tracić grunt pod nogami. Odbiciem tej moralnej dezorjentacji jest chwiejność obecnych rządów w Niemczech i Anglji.

Do przetrwania kryzysu wojennego okazały się znacznie zdolniejsze ludy rasy romańskiej. Tych organizmy gospodarcze były zdrowsze, bo nie czerpiące głównych soków z podboju ekonomicznego narodów kulturalnie i materjalnie słabszych. W umysłach nie zapanowała tu wszechwładnie filozofja materjalistyczna. Systemem polityczno-moralnym był tu nacjonalizm, a nie imperjalizm. Nacjonalizm zaś w przeciwieństwie do imperjalizmu wyrasta z gruntu idealistycznego, jego podstawą moralną jest ofiara, poświęcenie się jednostki na rzecz całości. Łatwo zrozumieć, że kiedy imperjalizm w warunkach wytworzonych po wojnie jest wobec konfliktów socjalnych moralnie bezsilny, to przeciwnie nacjonalizm głoszący potrzebę wyrzeczenia się interesów osobistych czy klasowych w imię dobra narodu — okazał się ideą zdolną do wydźwignięcia życia narodowego z powojennych trzęsawisk na jasną drogę rozwoju.

Narody rasy romańskiej, dzięki nacjonalizmowi, dzięki temu właśnie, że czuły się w wyższym stopniu niż narody rasy germańskiej, jednościami psychicznemi, wysuwają się dziś, po załamaniu się imperjalizmu gospodarczego i politycznego, na plan pierwszy w polityce międzynarodowej.

Na ogólną więc charakterystykę wieku 20-go w przeciwieństwie do wieku 19-go złożą się: w dziedzinie gospodarczej — zasada samowystarczalności w miejsce ekspansji na zewnątrz i połączonego z nią podboju ekonomicznego narodów kulturalnie i materjalnie słabszych, w dziedzinie politycznej — nacjonalizm w miejsce imperjalizmu, w zakresie filozofji — idealizm w miejsce materjalizmu. To są cechy ideologji 20-go stulecia. Dla pełności obrazu podkreślić należy fakt wpływu narodów rasy romańskiej, które to narody są równocześnie katolickie.

Kraków. Jan Żagliński.

Gimnazjum polskie w Gdańsku.

Sprawa polskiego Gimnazjum w Gdańsku winna bezsprzecznie leżeć na sercu całego społeczeństwa w Polsce, a także żywo obchodzić winna młodzież akademicką. Dlatego pozwolę sobie podać do wiadomości kolegów pewne dane o tym zakładzie, może znane już w znacznej części ogółowi społeczeństwa, które jednak należy przypomnieć.

Ażeby uwydatnić znaczenie Gimnazjum polskiego, tej najważniejszej placówki polskości w Gdańsku, przedstawić muszę pobudki, jakie do jego powstania się przyczyniły.

Jak przedstawiają Polacy gdańscy, polskość w Gdańsku była tak zagrożona, że jeszcze 20 lat systemu pruskiego, a byłaby znikła zupełnie. Dochodzenia ze strony władz, czy urzędnik nie jest Polakiem, czy nie posługiwał się polską mową w domu, bojkot polskich kupców i rzemieślników ze strony Niemców zmuszały do ukrywania się z polskością. Brak zupełny polskich szkół powszechnych był atoli największą klęską. Bo skąd miały dzieci czerpać swą dumę narodową i miłość do ojczyzny, jeśli nie znały polskiej historji, sztuki i kultury? Trzeba zaś wziąść i to pod uwagę, że polski lud tutejszy, to właśnie warstwa robotnicza i rzemieślnicza, która nie mogła sobie pozwolić na prywatne, a więc kosztowne, wykształcenie dzieci w duchu polskim. To też na każdym kroku spotykało się wypadki w polskich domach, że dzieci nie rozumiały mowy rodziców, wstydziły się polskiego swego pochodzenia i przestawały być Polakami. Dzisiaj Niemcy gdańscy, posiadający nazwiska zdradzające polskie pochodzenie, należą do najzacieklejszych hakatystów. Na 365 tysięcy mieszkańców W. M. tylko 30 tys. pozostało Polakami.

Zaraz więc po Traktacie Wersalskim Polacy Gdańscy, korzystając ze szczupłych praw Traktatu, zabrali się do usunięcia zła. Powstał Wydział Szkolny przy Gminie Polskiej w Gdańsku, a później Macierz Szkolna. Pierwszy zakładał i opiekował się polskiemi szkołami powszechnemi i polskiemi ochronkami, druga założyła i utrzymuje Gimnazjum polskie w Gdańsku.

Wzruszającą była ofiarność społeczeństwa polskiego zamieszkałego w Gdańsku i z całej Polski, towarzysząca otwarciu polskiego Gimnazjum w Gdańsku. Ofiary to przecież były na „wielką, najświętszą naszą rzecz: wychowanie naszych dzieci w nieskazitelności narodowej“, jak wołał Stanisław Przybyszewski.

Obecnie ofiarność w Polsce ustała. Wpływają tylko stale składki dzieci szkolnych z różnych gimnazjów i średnich szkół w Polsce. Niech to stanowi dla polskiego społeczeństwa radość i nadzieję o przyszłości naszej Ojczyzny, że młodzież szkolna nie przestaje myśleć o Polakach, którzy walczyć jeszcze muszą o swe prawa!

Większą natomiast ofiarnością może poszczycić się Gdańsk. W Gdańsku ona nie ustała. W roku bieżącym t. j. w dwu przeszło miesiącach z samego tylko Wolnego Miasta wpłynęło na cele Macierzy z ofiar około 3 tysiące guldenów gdańskich (około 4 760 miljonów marek polskich) i 23 dolary St. Zj. Nadmienić przytem należy na korzyść Gdańska, że w wielu firmach ciężko daje się odczuć obecny zastój w handlu i brak gotówki.

Gimnazjum rozwija się świetnie. W drugim roku swego istnienia liczy przeszło 300 uczniów, w tem około 220 obywateli gdańskich, a reszta obywateli polskich, głównie synów polskich urzędników, pracujących w Gdańsku. Wychowują się razem w jednym duchu do wspólnej i zgodnej pracy dla idei polskiej w Gdańsku. Między nimi nie będzie uprzedzeń, jakie niestety jeszcze niekiedy ujawniają się tutaj między Polakami, a przybywającymi z Polski. Polskie Gimnazjum w Gdańsku, to jeden z najważniejszych warunków do pozyskania Gdańska dla polskiej idei.

Po Wielkanocy rozpocznie się nowy rok szkolny i zapewniony jest dopływ dalszej setki uczniów, których liczba przeniesie zatem 400. Taki rozrost według obliczeń powtarzać się winien rok rocznie, skutkiem czego gimnazjum do niebywałych wzrośnie rozmiarów.

Jak z jednej strony pocieszającym objawem jest taki rozwój, tak z drugiej strony sprawia Macierzy Szkolnej poważne troski natury materjalnej i to już na początek następnego roku szkolnego. Czekają bowiem Macierz wydatki, których ani w połowie swymi dotychczasowymi funduszami nie pokryje. Lecz miejmy nadzieję, że znów przyjdzie Macierzy do pomocy ofiarność społeczeństwa polskiego z całej Polski, gdańska jest już bowiem mocno wyczerpana, i że ofiarność ta ułatwi przejście Gimnazjum do nowego roku szkolnego bez żadnych trudności.

Gdańsk. Jan Szlachcic,
student politechniki w Gdańsku.

KORESPONDENCJE.

Korporacja żeńska w Tartu.

(Korespondencja własna „Akademika“.)

TARTU, w marcu 1924 r.

Dopytujecie się z zainteresowaniem o żeńską korporację „Filiae Patriae“. Zdaje się, że u was niema dotychczas podobnych. Dlatego żeby zadowolić waszą ciekawość poprosiłem sympatyczną koleżankę (nazwisko nieczytelne — przyp. red.) prezesa K! „Filiae Patriae“ o interview. Doszedłem do przekonania, że właściwie K! „Filiae Patriae“ nie odróżnia się niczem szczególnem od korporacyj męskich, ale wszystko, co usłyszałem wiernie w mojej korespondencji wam komunikuję:

„Korporacja „Filiae Patriae“ została założona 23 października 1923 r. Barwy korporacji składają się z 3 kolorów: białego, czerwonego i zielonego; oprócz tego posiada swój cyrkiel. Członkinie korporacji dzielą się na 2 stopnie — starsze, odpowiednik rycerzy i młodsze — odpowiednik giermków. Oczywiście prawo głosu decydującego mają tylko starsze członkinie, młodsze — tylko doradczego. Starsze członkinie noszą jako zewnętrzną odznakę korporacji trójkolorową furażerkę i barwy na prawem ramieniu. Młodsze członkinie noszą czarną czapeczkę z cyrklem po lewej stronie.

Jeśli chodzi o życie wewnętrzne, to korporacja „Filiae Patriae“ żyje tradycjami męskich korporacyj. Sprawami wewnętrznemi i zewnętrznemi zajmuje się prezydjum, składające się z 3 członków: prezesa (seniora), wice-prezesa (subseniora), sekretarza. Prócz tego korporacja posiada: skarbnika, zastępcę sekretarza, Magister Cantandi oldermana. Zadaniem tych dwóch ostatnich jest wychowanie młodszych członkiń według statutów i tradycyj korporacji. Celem korporacji przedewszystkiem jest samokształcenie umysłu i ducha. Korporacja ‚Filiae Patriae“ stara się wychować typ kobiety, nie posiadający tych wszystkich ujemnych cech nowoczesnych kobiet. Przedewszystkiem członkiniom „Filiae Patriae“ nie wolno używać alkoholu i papierosów ze względu na ujemny wpływ, jaki wywierają na kobiecość.“

Dorpatensis.

Co robi państwo i społeczeństwo dla duńskich studentów.

(Korespondencja własna „Akademika“).

KOPENHAGA, 25 lutego 1924 r.

Oczywiście, że w Kopenhadze tak, jak we wszystkich miastach uniwersyteckich, byli są i będą biedni studenci. Przypuszczając, że nad rozwiązaniem tego problemu Polacy tak samo się biedzą, chcę w tym artykule napisać o tem, co się u nas robi w celu ulżeniu doli niezamożnego studenta. Ci, którym troska o przyszłość duńskiej inteligencji leżała na sercu, ufundowali kilka domów akademickich oraz większą ilość stypendjów. Najstarszym z domów akademickich jest t. zw. „Regens“, który w czerwcu zeszłego roku obchodził trzechsetletni jubileusz. Dzisiaj daje schronienie 110 studentom, którzy dostają jeszcze po 75 koron miesięcznie zapomogi. Szczęśliwi mieszkańcy tego domu nie mają żadnych trosk o chleb powszedni. Muszę nadmienić, że przy rozdawaniu stypendjów w pierwszym rzędzie odgrywają rolę zdolności studenta, jego pracowitość; na stopień zamożności już mniejszą zwraca się uwagę. W pierwszym roku studjów studentowi bardzo rzadko udaje się dostać stypendjum. Żeby je otrzymać, trzeba się wykazać pewną pracą. Stypendja rozdaje: 1. Wydział Stypendjalny uniwersytetu, w skład którego wchodzą: rektor i po jednym profesorze z każdego wydziału oraz 2. Wydział Stypendjalny Rady Studenckiej (o której napiszę w następnej korespondencji.)

Prócz „Regens‘a“ istnieje jeszcze 5 domów akademickich. We wszystkich 6 domach znajduje pomieszczenie 337 studentów. Świeżo w październiku 1923 roku dokonano otwarcia nowego domu akademickiego, który daje mieszkania 110 studentom. Pieniądze na budowę zebrano w następujący sposób — zwrócono się do zamożnych obywateli z propozycją kupna jednego pokoju za 15 000 koron duńskich. Dający te pieniądze mógł go przeznaczyć do rozporządzenia któregokolwiek z wydziałów uniwersytetu. W ten sposób nie zadraśnięto ambicji studentów i jednocześnie zadowolniono próżność ofiarodawców.

Domy akademickie nie wyczerpują wszystkich form pomocy: posiadamy około 110 stypendjów. Ponieważ niektóre z nich są rozdzielane, liczba korzystających dochodzi do 200. Wielkość stypendjów jest niejednakowa: są i 20 koronowe są i po 5 000 koron.

Z powyższego łatwo wnioskować, że chociaż stypendja te są dosyć liczne, nie mogły jednak w całości usunąć trosk gospodarczych studentów. Dlatego w roku 1913 grupa przyjaciół studenta stworzyła fundację, kóra służy do udzielania zapomóg i pożyczek nisko oprocentowanych studentom niezamożnym, a nawet średniozamożnym.

Chciałbym omówić to szerzej, gdyż przypuszczam, że akcja ta może zainteresować moich polskich kolegów. Ta fundacja „Dansk Studsfond“ została stworzoną 28 kwietnia 1913 roku i w latach od 1914—1922 udzieliła 412 studentom zapomóg w sumie 235 935 koron duńskich. Obecnie ta fundacja wynosi 20 000 koron. Na jej stworzenie złożyły się: składki jednorazowe, osób prywatnych oraz instytucyj i subskrybcja obligacyj 4%, wolnych od podatku od kapitałów i rent na przeciąg 10 lat. Fundacją tą zarządzają studenci, przedstawiciele wszystkich wydziałów, a pieniądze wydaje Wydział Gospodarczy zarządu. Pożyczek według statutu fundacji udziela się przedewszystkiem studentom, kończącym studja, zwłaszcza w ostatnim roku przed ostatecznym egzaminem. Postanowienia statutu wyszły z tego założenia, że przed egzaminami student nie powinien mieć zajęcia zarobkowego, a także w tym wypadku może w stosunkowo niedługim czasie zwrócić udzieloną mu zapomogę.

Pożyczek udziela się po dokładnem zbadaniu kwalifikacyj studenta, po wysłuchaniu opinji profesorów oraz Wydziału Zapomogowego Rady Studentów. Wielkość pożyczki zależy od minimum kosztów utrzymania oraz od tego, czy student korzysta już z innych zapomóg. Pożyczek udziela się w ratach w sumie najwyżej 300 koron. Pożyczkę można otrzymać 2 razy do roku, częściej tylko w wyjątkowych wypadkach. Zwrot pożyczki powinien nastąpić w 5 lat po ostatnim egzaminie. Stopa procentowa wynosi 3%. Wystarcza jeden poręczyciel, zazwyczaj ojciec pożyczającego.

W ostatnich czasach poczyniono przygotowania do stworzenia nowej fundacji dla studentów, którzy ukończyli krajowy uniwersytet i zamierzają dalej kształcić się za granicą.

Wielkie znaczenie posiadają dla studentów kuchnie akademickie, stworzone przez uniwersytet z pomocą rządu. Student może tam otrzymać skromny posiłek za bardzo niską cenę: obiad za 1,25 kor., a także kilka solidnych tartinek na wypadek, gdy zjedzenie obiadu z powodu rozkładu wykładów jest niemożliwem. Instytucja ta ma więc pierwszorzędne znaczenie.

Matthias Fuglsang-Damgaard, stud. med.

Igrzyska Olimpijskie a mieszkania dla studentów.

(Korespondencja własna „Akademika".)

PARYŻ, 6 marca 1924 r.

Cała opinja publiczna jest poruszona następującym faktem — właściciele hoteli spodziewając się wielkiego zjazdu cudzoziemskich gości na igrzyska olimpijskie, poczęli wyrzucać studentów. Naprawdę cała opinja publiczna została poruszona: najpoważniejsze pisma poświęcają długie artykuły tej sprawie, w Izbie Deputowanych, aż dwie interpelacje, a Minister Oświecenia Publicznego wygłasza przy tej sposobności dłuższe przemówienie, poświęcone tej kwestji.

Pan A. Paluel-Marmont, współpracownik „Echo de Paris" zwrócił się do p. Goy'a, dyrektora Biura Informacyjnego przy Sorbonie i otrzymał następujące informacje:

„Co jest dziwne", mówił p. Goy, „to, że nie brak nam pieniędzy ale próśb. Mamy do naszej dyspozycji dosyć znaczne środki, pochodzące z rozmaitych dotacyj. Samo miasto Paryż ofiarowało 50 000 franków do podziału, jako stypendja mieszkaniowe. Niektóre z nich już zostały rozdane, inne pozostają jeszcze do naszej dyspozycji, ale brak na nie... kandydatów. Podczas gdy studenci-cudzoziemcy czatują wprost na zasiłki każdego rodzaju, studenci Francuzi nie zwracają jakoś uwagi na wszelkie ogłoszenia, — są zbyt drażliwi, aby przyjmować pomoc".

Dłuższe artykuły omawiające prawną stronę tej kwestji ukazały się w „Le Temps" i w Exelsior".

A w „La Liberte" p. J. Kessel stwierdza z ubolewaniem, że „żyjemy w czasach, kiedy naprawdę trzeba działać mocno i prędko, aby otrzymać najelementarniejszą sprawiedliwość". Wskazuje na przeciwieństwo między teorją a praktyką, między Izbą a rządem. Oświadcza się, że rząd jest gotów wszystko dla nich zrobić, ale nic się nie mówi, gdy hotelarze podwyższają pięciokrotnie ceny pokoi, i wyrzucają na ulicę studjującą młodzież, w nadziei na zyski w dolarach, które przywiozą silacze, przybywający na Olimpjadę".

„L'Oeuvre" i „Petit Journal" opowiadają, że jeden z hotelarzy z okolic Jardin des Plantes wyrzucił nagle wszystkich studentów i odmówił im kluczy od ich pokoi. Inni hotelarze byli uprzejmiejsi, gdyż zaproponowali tymczasowe przeniesienie się... na podasze.

„Republique Francaise" uderza na alarm: „Chwała naukowa genjuszu naszego narodu w niebezpieczeństwie!", pisze prof. Jules Amar w artykule zatytułowanym „Le martyr des étudiants".

Najgorecej zajmuje się tym problemem oczywiście prasa uniwersytecka. W lutowym numerze „Uniwersité de Paris znajduje się wezwanie do studentów, aby zapamiętali sobie dobrze nazwiska tych „jednostek nikczemnych".

W „L'Information Universitaire" znów znajdujemy obszerne rozważania nad prawną stroną tego problemu. Redaktor p. Gaston Antignac z zadowoleniem notuje, że rząd zdecydował się oddać na mieszkania studenckie 2 budynki: liceum Rollin i nieruchomość w Charonne.

Jak powyżej wspomniałem, zajęła się tą kwestją na posiedzeniu w dniu 27 lutego Izba Deputowanych. Pułkownik Picot, deputowany z Gironde i p. Pierre Dormoy, deputowany miasta Paryża, wnieśli interpelacje.

„Fakty, które chcę opisać, są oburzające", mówił pułk. Picot, uzasadniając swoją interpelację. „W obecnej chwili są studenci, którzy nie mogą studjować. Nie mogą przez muskuły, a raczej przez handlarzy, którzy pod pozorem manifestacji sportowej, bardzo interesującej, spodziewają się napływu gości, uprawiają spekulację, której nie można tolerować. Bardzo szanuję muskuły. To jest bardzo ładna rzecz uprawiać atletyki, lecz jest rzeczą tak samo ważną dbać o młodzież studjującą, pozwolić jej na przygotowywanie się do życia, które nie może się obyć bez ochrony i z naszej strony.

Obecnie, studenci bez większych środków, nie mogą wyżyć. Wyrzuca się ich z hoteli, które zamieszkują (oklaski), wyrzuca się ich, żeby ich miejsca mogli zająć cudzoziemcy, przybywający na zlot sportowy. Proszę więc pana Ministra Oświecenia Publicznego, żeby bronił tych studentów przed chciwością tych, u których mieszkają, a raczej tych, którzy ich wyrzucają.

Czytałem niedawno, że rząd ma zamiar przebudować więzienia, żeby polepszyć sytuację więźniów. Niech tak będzie, lecz pytam, czy rząd myśli także o studentach".

Drugi interpelant p. Pierre Dormoy połączył tę kwestję z ogólnym kryzysem mieszkaniowym. Państwo przyznało Radzie m. Paryża pożyczkę 300 miljonów franków na budowę około 15 000 tanich mieszkań. Sprawa ta utknęła w Senacie.

Pan Minister Oświecenia Publicznego Leon Berard stwierdził, że rząd zdaje sobie sprawę z grozy sytuacji. Żeby chociaż prowizorycznie pomóc studentom bez mieszkania, rząd oddaje im liceum Rollin i nieruchomość w Charonne z fundacji Lebaudy. „Iść z pomocą studentom, t. j. ratować uniwersytety, kulturę. To jest sprawa, w której nie może być dwóch zdań". Tak zakończył swe przemówienie minister Berard.

Fr. M.

ŻYCIE AKADEMICKIE
ZAGRANICA.

AUSTRJA.

Stara przyjaźń... Profesorowie wszystkich austrjackich wyższych zakładów naukowych opodatkowali swoją pensję w wysokości 1% na korzyść swoich niemieckich kolegów.

BELGJA.

Jubileusz „LE VAILLANT". Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, organ studentów katolickich w Liége obchodził jubileusz 15-lecia swego istnienia. Z powodu tej uroczystości redakcja wydała specjalny ilustrowany jubileuszowy numer. Na czele widnieje list króla, właściwie sekretarza J. K. M. p. Maxa-Leo Gérard'a, w którym donosi, że Król cieszy się, gdy widzi zainteresowanie sprawami publicznemi u młodzieży. „Le Vaillant" zostało założone 1908 roku. Przedtem Związek Studentów Katolickich nie miał swojego pisma, istniały zato aż dwa pisma liberalne. Żeby nie pozostawiać troski o kierownictwo opinją na uniwersytecie tylko swoim przeciwnikom, studenci katoliccy postanowili założyć 2 pisma „Journal" (później przemianowany na „Le Vaillant") i „Fanfare". I-sze miało być pismem tylko ideowem, drugie — bojowem. Sformował się komitet redakcyjny, wydano pierwsze numery. Najpóźniej pomyślano o pieniądzach — żebrano od drzwi do drzwi, organizowano bale, koncerty. Później z powodu trudności wydawniczych przestano wydawać „Fanfare", a „Le Vaillant" przetrwał lat 15. W tym czasie miał 10-ciu redaktorów. Obecny redaktor p. Dartagnan, dziesiąty z rzędu, jest równocześnie sekretarzem redakcji „Gazette de Liége", inni dawni redaktorzy zajmują dziś wbitne stanowiska w bankowości, przemyśle, biurokracji, dziennikarstwie a nawet medycynie. „Le journalisme mène à tout" konkluduje autor artykułu wstępnego w numerze jubileuszowym.

— Nowy dom akademicki. W Gandawie w d. 3 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie nowego domu akademickiego. Z powodu tej uroczystości urządzono bankiet, na który złożył się zwykły obiad studencki z kuchni akademickiej z nadprogramową szklanką piwa. W imieniu uniwersytetu przemawiał J. M. rektor Heymans. Król nadesłał telegram z życzeniami.

CZECHOSŁOWACJA.

„American Commitee". W Pradze zostało utworzone towarzystwo czesko-amerykańskie dla zacieśnienia węzłów i wzajemnego zbliżenia Czechosłowacji ze Stanami Zjednoczonemi na wzór istniejących już przy uniwersytecie towarzystw czesko-włoskiego i czesko-francuskiego. Do założycieli tego stowarzyszenia należą także 3 studentki i 2 studentów amerykanie, których rząd czechosłowacki zaprosił na studja do Pragi.

Nowe pismo. Zaczęło wychodzić w Pradze pismo „Studentsky obzor" — „list narodni a pokrokovy" (pismo narodowe i wolnomyślne). W skład komitetu redakcyjnego wchodzi także Dr. Władysław Raszin.

FRANCJA.

W obronie Igrzysk Olimpijskich. P. Gaston Vidal, podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświecenia Publicznego, jeden z organizatorów tegorocznej Olimpjady, wystąpił w Izbie Deputowanych, na posiedzeniu w dn. 27 ub. m. w obronie Igrzysk Olimpijskich, gdyż były nawet projekty, aby odłożyć te piękne manifestacje sportowe, ze względu na studentów, wyrzucanych z hoteli, których właściciele liczą na większy zjazd bogatych cudzoziemców sportowców. P. Vidal zapewnił Izbę, że biorący udział w Olimpjadach będą ulokowani w specjalnie wybudowanych pomieszczeniach, które później zostaną oddane do rozporządzenia Ministerstwu Zdrowia. W ten sposób Olimpjada przyczyni się do stworzenia nowych tanich mieszkań, które później będą mogły być odane studentom.

Doroczne zebranie rektorów. W końcu lutego odbył się w Paryżu doroczny zjazd rektorów wszystkich uniwersytetów francuskich pod przewodnictwem Ministra Oświecenia Publicznego p. Berard'a. Zjazd obradował cały tydzień.

— Nowy profesor literatur francuskich w „Collège de France". Z końcem roku ubiegłego zmarł w Paryżu prof. Ludwik Léger, który jako następca Mickiewicza, Robert'a i Aleksandra Chodźki piastował w Collège de France katedrę literatur słowiańskich, stworzoną swego czasu specjalnie dla Mickiewicza. Obecnie na miejsce opróżnione wskutek śmierci prof. Léger'a mianowany został prof. Andrzej Mazon, brat wybitnego hellenisty.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej", p. Smogorzewski, niezbyt przychylnie wyraża się o owej nominacji. Pisze on m. i. o nowym profesorze:

„P. Mazon jest slawistą. Rosjanie mówią, że jest powierzchowny; Francuzi-rusofile zachwycają się nim. Napisał pracę o Gonczarowie, oraz poważne studjum o czasowniku rosyjskim. W ostatnich swych publikacjach („Contes Slaves de la Macédoine Sud-Occidentale") wykazał sympatje bułgarskie, co wywołało istną burzę, jeśli nie w szklance wody, to w paryskim Instytucie Studjów Słowiańskich, o czem głośno prawią studenci jugosłowiańscy. Pozatem jest p. Mazon bardzo miłym i sympatycznym człowiekiem.

Wychowany jest w tradycjach tej propagandy rosyjskiej, która nie ograniczała się do mówienia o Rosji, ale zabraniała także mówić o Polsce*). Wykład wstępny p. Mazon'a — na którym polskie sfery oficjalne i półoficjalne świeciły nieobecnością — utwierdził nas w przekonaniu, że propaganda rosyjska znalazła w nim pojętnego bardzo ucznia. Chwalił p. Mazon wszystkich Słowian; wyliczał mnóstwo nazwisk uczonych słowiańskich, ale o Polakach zapomniał. Wspomniał wprawdzie w innem miejscu o Mickiewiczu i „filozofie" Reju, ale place unique zachował w swem sercu — Rosji.

Bronił zasady jedności i postulatu solidarności słowiańskiej. Na postulat ten godzimy się chętnie, ale jeśli chodzi o obronę jedności, to metody p. Mazon'a zbyt nam przypominają teorję o „objedinienji" z właściwą tylko Francuzowi wdziękiem rozwijaną. P. Mazon ma zapewne sporo do powiedzenia o literaturze słowiańskiej i o elementach ogólnych slawistyki, o Polsce jednak wie bardzo mało i to z drugiej czy trzeciej ręki". —

P. Smogorzewski kończy swe uwagi następującym, nader słusznym komentarzem:

„Wniosek z tego wszystkiego taki, że niebacznie bardzo postępujemy, lekceważąc wpływy kół uniwersyteckich i intelektualnych francuskich wogóle, a wpływy tych kół w dziedzinie polityki słowiańskiej w szczególności."

W innem miejscu tej samej korespondencji. p. Smogorzewski, pisząc o nominacji prof. Mazon'a, zaznacza, że „rządy zainteresowane zwykle w takich razach interwenjują dyskretnie, polecając swych kandydatów. Wątpimy bardzo, aby ze strony polskiej w tej sprawie coś uczyniono".

Istotnie, zaniedbania nasze w tej dziedzinie są wprost skandaliczne. Wystąpią one w świetle tem jaskrawszem, gdy sobie uprzytomnimy, ile w tejże właśnie dziedzinie robią równocześnie Czesi, którzy tak znakomicie wyzyskali dla celów swej propagandy paryski Instytut Studjów Słowiańskich, założony przez prof. Denis'a. W ten sposób zyskują oni coraz bardziej opinję właściwych reprezentantów świata słowiańskiego.

JUGOSŁAWJA.

Studenci - emigranci rosyjscy. W Jugosławji znajduje przytułek około 1400 studentów rosyjskich. Minimum egzystencji dla studenta wynosi w państwie S. H. S. 1200 dinarów miesięcznie, rząd udziela im 400—600 dinarów miesięcznej zapomogi, więc resztę muszą dorabiać własną pracą. Olbrzymia część studentów rosyjskich jest skupiona w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie.

NIEMCY.

— Zu Schloss Elman... Akademicka prasa niemiecka podkreśla z zadowoleniem, że międzynarodowy zjazd European Student Relief (Wydziału Pomocy dla Studentów w Europie) Wszechświatowej Federacji Akademików Chrześcijan odbędzie się w dniach 24—31 lipca bieżącego roku na zamku Elman w Bawarji. Tak zadecydował Komitet Wykonawczy S. S. R. na dorocznej sesji w Genewie w d. 27 stycznia, odrzucając jednocześnie uprzejme zaproszenie młodzieży jugosłowiańskiej, ze względu na „położenie geograficzne Niemiec", jak wyjaśnia oficjalny komunikat.

STANY ZJEDNOCZONE.

Odszkodowania wojenne na studja. Po powstaniu bokserów Chiny zostały zmuszone przez zwycięzkie mocarstwa do płacenia pewnych odszkodowań. Obecnie Stany Zjednoczone postanowiły z reszty należnych im sum utworzyć kapitał przeznaczony na zapomogi dla studentów chińskich, studjujących na uniwersytetach amerykańskich.

TURCJA.

— Zaproszenie uczonych zagranicznych na wyższe uczelnie tureckie. Jak donoszą z Angory, rząd rzeczypospolitej tureckiej zamierza zwrócić się do szeregu wybitnych uczonych europejskich z propozycją objęcia przez nich katedr na wyższych uczelniach tureckich, które mają uledz gruntownej reorganizacji.

WĘGRY.

— Studenci węgierscy w świetle historji. Kol. Andrzej de Jankovich, przewodniczący komisji zagranicznej Federacji Nar. Studentów Węgierskich zamieścił w piśmie wiedeńskim „Vox Studentium" zarys historyczny życia uniwersyteckiego na Węgrzech, który poniżej streszczamy:

„Początek uniwersytetów węgierskich sięga 14-go stulecia. W roku 1367 Ludwik Wielki utworzył w Pecs pierwszy węgierski uniwersytet. W owych czasach posyłała już szlacshta swych synów do Paryża i Bolonji na uniwersytety, i w ten sposób na Wę-

*) Jeden z tysiąca przykładów: kiedy w końcu roku 1914 „Ecole des Hautes Etudes Sociales" organizowała wykłady o Polsce, to ambasada rosyjska nawet z Bordeaux potrafiła głośno i wielokrotnie protestować (zapominając o manifeście W. Księcia) i znalazła sobie w kołach uniwersyteckich gorliwych wykonawców (jak np. śp. prof. Ernest Denis). Przeciwko temu postępowaniu ambasady rosyjskiej protestował wówczas gorąco p. Jerzy Bienaimé. (Przypisek p. Smog.)

grzech rozpowszechniały się nowe kierunki i idee. Król Mateusz założył w roku 1467 w Pozsony nowy uniwersytet, t. zw. „Academia Istropolitana", która obejmowała wszystkie gałęzie wiedzy. Kształciło się w tym uniwersytecie wiele wybitnych umysłów średniowiecza.

Gdy w 16 stuleciu Węgry zostały zajęte przez Turków, większość węgierskich ośrodków kulturalnych została zniweczona. Studenci zamiast książek, pochwycili oręż, a wesołe życie studenckie, znane nam z ówczesnych kronik, przekształciło się w niemniej wesołe, lecz pełne przygód, życie żołnierskie.

W roku 1635 przewodnik duchowy ówczesnych Węgier, biskup Piotr Pazmany, założył uniwersytet swego imienia, który dotychczas kształci inteligencję węgierską. Do początku wieku XIX życie studenckie ześrodkowywało się nie w stolicy, lecz na prowincji. Nie było stałych organizacyj, jak np. niemieckie organizacje studenckie, lecz węgierskie życie studenckie charakteryzuje silna łączność duchowa i narodowa, która objawia się w stroju i zwyczajach.

W połowie ub. stulecia życie studenckie przeniosło się do Budapesztu. Powstało kilka kółek samokształceniowych, w których studenci dyskutowali nad aktualnemi zagadnieniami. Stąd wyszedł ruch, który w roku 1848 doprowadził do publicznego wystąpienia studentów.

Ostatnie lata przed wybuchem wojny światowej były dla studentów węgierskich okresem usilnej pracy nad postępem i kulturą. W tym okresie zaczęły się tworzyć stowarzyszenia studenckie, zajęte wyłącznie niesieniem pomocy biednym studentom. Nie miały one celów narodowych i politycznych.

Dziesięć lat przed wybuchem wojny radykalne koła dążyły do pozyskania studentów dla skrajnie socjalistycznych kierunków. Dążenia te znalazły wyraz w utworzeniu t. zw. „Koła Galicyjskiego". Równolegle do tej organizacji zostały utworzone nacjonalistyczne stowarzyszenia, które przeciwstawiały się destrukcyjnym usiłowaniom wspomnianej organizacji.

Traktat w Trianon zmienił zasadniczo położenie studentów. Rewolucja pociągnęła za sobą silne zjednoczenie się studentów.

Wskutek traktatu pokojowego w Trianon dwa uniwersytety — Kolozsvar i Pozsony — zostały, jak wiadomo, odłączone od Węgier. Studenci tych uniwersytetów przenieśli się do Budapesztu, a oba uniwersytety zostały przeniesione w r. 1923, jeden do Pecs, drugi do Szeged.

Przypływ studentów do stolicy spowodował takie przepełnienie, że wzorowo dotychczas postawiona nauka, a zwłaszcza medycyna, została zagrożona.

Łatwo się domyśleć, że materjalne położenie węgierskich stud.,zwłaszcza uciekinierów, po upadku monarchji i najeździe bolszewickim, przedstawia się bardzo smętnie.

Główną organizacją węgierskich studentów jest krajowy związek węgierskich studentów (Mefhosz). Mefhosz jest także centralą studenckich organizacyj gospodarczych i samopomocowych, które coraz to się rozszerzają. Obecnie pracuje około 16 warsztatów. Kooperatywa oraz instytucja kredytowa przyczyniają się w dużej mierze do ulżenia doli studentom. Pomoc i współpracę ESH należy specjalnie podkreślić.

Węgierscy studenci nie biorą obecnie udziału w polityce, poświęcając się wyłącznie nauce. Mamy przed sobą poważną i ciężką pracę i musimy podźwignąć upadłe podczas wojny Węgry, stać się godnymi tysiącletniej historji Węgier".

WŁOCHY.

— **Cudzoziemcy za naukę nic nie płacą.** Rząd Mussoliniego, dbając o ekspansję kulturalną Włoch, postanowił, że wszyscy studenci cudzoziemcy, zapisujący się we Włoszech do uniwersytetów lub innych wyższych szkół, są zwolnieni od wszelkich opłat. Królewska ambasada włoska zawiadomiła o tem Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Paryżu urzędowo, prosząc o podanie tego do wiadomości odpowiednich władz francuskich.

— **Nowa korporacja.** W listopadzie ubiegłego roku powstała trzecia z rzędu we Lwowie, po „Lutyko-Venedji" i „Leopolji", Polska Korporacja Akademicka „Znicz". Członkowie jej rekrutują się przeważnie ze studentów Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego, Politechniki i Uniwersytetu Jana Kazimierza. K! „Znicz" kandyduje przy „Lutyko-Venedji" oraz zgłosiła się już do Z. P. K. A. Prezesem jej jest kom. Kulawik Włodzimierz, wiceprezesem — kom. Chechliński Edward, sekretarzem — kom. Bułat Jarosław.

ŻYCIE NAUKOWE
NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Ustąpienie Dyrektora Departamentu Nauki i Szkół Wyższych prof. Ludwika Bykowskiego.

Dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego prof. dr. Ludwik Bykowski ustąpił z zajmowanego stanowiska, wracając na katedrę w lwowskiej Akademji Weterynaryjnej. Prof. Bykowskiego, ustępującego z tego tak ważnego stanowiska, na którem oddał szkolnictwu wyższemu niepospolite usługi, żegna szczery żal młodzieży akademickiej.

Prof. Bykowski złożył z okazji swego ustąpienia 100 miljonów marek na cele pomocy dla młodzieży akad. Uniw. Warsz. i złożył sumę na ten cel dla Uniwersytetu Poznańskiego.

Ile katedr mają nasze uniwersytety?

Uniwersytet krakowski miał przed wojną i podczas niej 65 katedr zwycz. i 70 asystentów; w r. 1923 miał już budżet na 105 katedr zwycz. i 177 asystentów. Uniwersytet lwowski miał podczas wojny 62 katedr i 76 asystentów, a na r. 1923 preliminowano mu 106 katedr zwyczajnych i 151 asystentów. Na rok 1923 preliminowano dalej: dla uniwersytetu w Warszawie 117 katedr zwyczajnych i 94 asystentów, w Poznaniu — 117 katedr i 113 asystentów, dla uniwersytetu w Wilnie — 101 katedr i 132 asystentów, a podobnie było w politechnikach i innych wyższych uczelniach. Na rok 1924 zredukowano z nieobsadzonych ogółem 43 katedry zwyczajne, 39 nadzwyczajnych, 11 adjunktur i 84 asystentury.

Profesorowie lwowscy w obronie nauki

Lwowskie Pol. Tow. Przyrodników im M. Kopernika wystosowało do pana Prezydenta Rzeczypospolitej następujące pismo:

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

W dniu urodzin Mikołaja Kopernika Polskie Towarzystwo Przyrodników jego imienia, obchodząc 50-cio lecie swojej pracy naukowej ośmiela się zwrócić do Ciebie, Panie Prezydencie, jako do włodarza najwyższych dóbr narodowych z wyrazami troski o przyszłość nauki polskiej.

Państwa zaborcze w konsekwentnej swej polityce zdając sobie sprawę, że zasadniczym warunkiem panowania jest przewaga w dziedzinie kultury umysłowej, spowodowały to, że jako mocarstwo ducha, mimo odzyskania bytu niezależnego, Polska nie stoi już ten, czem była przed wiekiem.

Jesteśmy obecnie w porównaniu z naszymi sąsiadami zachodnimi i południowymi w znacznym stopniu krajem analfabetów i ludzi bez poszanowania dla wiedzy fachowej.

Konsekwencje tego stanu rzeczy dają się już obecnie boleśnie odczuwać. W tym samym roku, gdy nasze Izby ustawodawcze obdarzają siebie płacami trzeciego stopnia i do dwudziestu fachowych podsekretarzy stanu dodaje 555 bez wymaganego cenzusu, a rosyjski zwyczaj kumulowania płac wypleniony nie został, na nauce robi się oszczędność tworząc dlań specjalny złoty obliczeniowy w wysokości 600 000 mkp. Ponadto mówi się o kasowaniu placówek pracy naukowej, zamykaniu Uniwersytetu Poznańskiego i Wileńskiego i temu podobnych poczynaniach oszczędnościowych.

Zdając sobie sprawę z tragicznej sytuacji skarbowej kraju i z konieczności wysiłków i ofiar podjętych za Twoją, Panie Prezydencie inicjatywą, nie wątpimy, że świat naukowy polski chętnie poniesie daleko idące ofiary, pracując bezinteresownie dalej, a znosząc większy od innych niedostatek w pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego. Gotowość uczonych do ofiar stwierdza fakt, że profesorowie Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pragnąc ochronić swe placówki pracy naukowej przed dezorganizacją, spowodowaną redukcją asystentów, przyjęli koszta ich utrzymania na własny rachunek.

Jako instytucja w ciągu 50-ciu lat służąca sprawom nauki polskiej i skupiająca w swych szeregach większość naukowo-pracujących przyrodników polskich, ośmielamy się zwrócić do Ciebie, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej z wyrazem naszego najgłębszego przeświadczenia, że rozwój nauki polskiej jest zasadniczym warunkiem ugruntowania mocarstwowego stanowiska kraju, i że jej interesy nie powinny być poświęcane w okresie koniecznych oszczędności dla faworyzowania bezwzględnych.

O ochronę dyplomów.

List otwarty słuchaczy architektury.

Młodzież akademicka, studjująca architekturę na politechnikach warszawskiej i lwowskiej, oraz na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, czuje się zmuszona zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na dwie sprawy, które powinny w najwyższy sposób zainteresować szerszy ogół obywateli Rzeczypospolitej.

Zamęt, panujący w obowiązujących przepisach budowlanych, sprawia, że architekt, mający prawo wznosić najpoważniejsze budowle w Warszawie, lub Poznaniu, nie posiada tych praw na terenie b. zaboru austrjackiego, gdzie z kolei uzyskuje nad nim przewagę przeciętny majster murarski z czteroklasowem wykształceniem. W wyniku tej anomalji, analfabetyzm architektoniczny uzyskuje sobie prawo używania tytułu architekta, obniżając tym samym powagę zawodu.

W roku ubiegłym sejm powziął uchwałę o ochronie tytułu inżyniera, lecz celowa ta ustawa nie obejmuje tytułu architekta dyplomowanego, udzielanego na zasadzie równorzędnych egzaminów.

Wobec tej alternatywy, staje się faktem, że studja zawodowe architektów, wymagające ze strony studentów kilka lat wytężonej pracy, od państwa zaś wielomiljardowych kredytów, chybiają celu, gdyż dyplom, uzyskany w wyniku zakończonych studjów, nie uwalnia architekta od poddania się rygorom, przewidzianym dla rzemieślników, a tem samem do stawania w ich rzędzie, jeśli pragnie budować w dawnej Galicji.

Mając powyższe na względzie, studenci architektury na politechnikach: warszawskiej i lwowskiej, oraz na uniwersytecie wileńskim wystąpili do p. Ministra Robót Publicznych z następującemi żądaniami:

1. Unifikacja przepisów budowlanych na całokształcie ziem Rzeczypospolitej w tym sensie, żeby prawo przygotowywania planów i kierownictwa budowy przysługiwało tylko architektom, posiadającym dyplomy ukończonych studjów akademickich.

2. Iżby prawo używania tytułu architekta przysługiwało tylko osobom, które złożyły ostateczne egzaminy na wyższej uczelni zawodowej.

Zważywszy, że postulaty te uzyskały pełną aprobatę ciała pedagogicznego, lecz — pomimo to — sprawa pozostaje nadal w zawieszeniu, młodzież postanowiła poprzeć żądania trzydniowym strejkiem manifestacyjnym w dniach: 18, 19 i 20 lutego r. b. celem zwrócenia uwagi społeczeństwa, oraz czynników miarodajnych na doniosłość tej sprawy.

Warszawa, Lwów, Wilno w lutym 1924 r.

Za Komitet Wykonawczy ogólnych zebrań:
(—)Kumaniecki, (—) Talko-Porzecki, (—) Maciejewski

Wszystkie pisma polskie uprasza się o przedruk powyższego „Listu otwartego".

Zjazd Kół naukowych P. M. A.

Zjazd kół naukowych odbędzie się w Warszawie w dn. 23—25 marca r. b. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi w niedzielę dn. 23-go o godz. 3-ej po południu w Uniwersytecie. W dniu 24-ym obradować będą komisje: organizacyjna, pracy naukowej, zewnętrzna, skarbowa oraz poszczególne sekcje. Dnia 25 bm. odbędzie się drugie plenum i zamknięcie zjazdu. W zjeździe wezmą udział delegaci z wszystkich polskich środowisk akademickich z Gdańskiem włącznie.

Zjazd delegatów Kół filologicznych.

Z inicjatywy Koła klasyków S. U. W. odbył się w stolicy w d. 7, 8 i 9 marca r. b. zjazd delegatów Kół filologicznych, istniejących przy uniwersytetach polskich. W zjeździe były reprezentowane następujące środowiska uniwersyteckie: Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa. W programie zjazdu były zebrania organizacyjne i naukowe. Na zebraniach organizacyjnych przewodniczący poszczególnych delegacyj wygłosili sprawozdania z dotychczasowej działalności Kół, wykreślono kierunek przyszłej pracy naukowej, uchwalono dezyderaty na zjazd Kół naukowych w Krakowie i utworzono Związek Kół filologicznych P. M. A. z siedzibą w Warszawie.

Zadaniem Związku jest reprezentacja młodzieży filologicznej w kraju i zagranicą, wydawanie pisma filologicznego, akcja wydawnicza w postaci przekładów, nieznanych szerszemu ogółowi dzieł z zakresu filologji klasycznej oraz wzajemna pomoc natury naukowej i materjalnej.

Na przewodniczącego zjazdu obrano dr. Krókowskiego (Kraków), protokołowały kol. Łażyńska i Przyborowska (Warszawa). Do zarządu Związku obrano kol. J. Manteuffla (prezes), J. Niemirską i L. Winniczukównę (członkowie zarządu). Do komisji rewizyjnej: dr. Krókowskiego, kol. Karwana (Kraków) i kol. Winiewicza (Poznań).

Podczas zjazdu odbyły się trzy zebrania naukowe Koła klasyków w obecności pp. prof. Zielińskiego, Przychockiego i Krokiewicza, na których referaty wygłosili: dr. Krókowski (Kraków) p. t. „Propercjusz, jako humorysta", dr. Maykowska (W-wa) „Odkrycia papyrusowe" i kol. Winiewicz (Poznań) „Do źródeł kultury greckiej". Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. W dn. 9 b. m. prof. dr. Tadeusz Zieliński wygłosił przy szczelnie zapełnionej auli uniw. odczyt p. t. „Legenda o złotym runie".

Na zakończenie zjazdu odbyło się pożegnalne zebranie towarzyskie, które przeciągnęło się w miłym nastroju do późnej nocy. W przemówieniach podkreślono życzliwość i serdeczną opiekę, jaką pp. profesorowie otaczają młodzież akademicką.

WARSZAWA.

Dyplomy i promocje.

Dyplomy z ukończenia Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie otrzymali w ubiegłym półroczu 1923/24 następujący koledzy i koleżanki:

Brudziński Tadeusz, Grodziński Adam, Hay Stanisław, Herniczek Wincenty, Janowicz Kazimierz, Januszewski Jacek, Jurzyński Zygmunt, Kozakowska Marja, Kuszłłówna Janina, Lutosławski Franciszek, Łubieński Andrzej, Madaliński Stanisław, Makowski, Nowakowski Władysław, Rakowiecki Tadeusz, Sałatko-Petryszczo Czesław, Sochaczewski Stanisław, Sulimierski Jerzy, Teliszewski Mieczysław, Wieniawski Antoni, Wojtysiak Antoni, Zuchowicz Witold.

Nostryfikacja dyplomów lekarskich w Uniw. Warsz.

Władze Uniwersytetu Warsz. podają, że pragnący uzyskać nostryfikację doktoratów lekarskich mogą wnosić podania dwa razy w ciągu roku akademickiego, t. j. przy końcu każdego półrocza.

Najbliższy termin upływa 31 marca r. b.

P. A. Thomas w Uniwersytecie.

Senat akademicki uczcił dn. 21 lutego uroczystem posiedzeniem przybyłego do Warszawy p. Alberta Thomas'a, dyrektora międzynarodowego biura pracy w Lidze Narodów. Rektor, powitawszy dostojnego gościa w imieniu senatu, podnosił jego zasługi w organizacji Międzynarodowego Biura Pracy. W odpowiedzi p. Albert Thomas podziękował za zaszczytne odznaczenie, które zgotował mu senat uniwersytetu warszawskiego.

Po tych przemówieniach odbyła się swobodna dyskusja o nowoczesnych zagadnieniach w stosunkach pracy, w której głos zabierali p. Albert Thomas, członkowie senatu i zaproszeni na posiedzenie goście. Panu Albertiwi Thomas'owi towarzyszyli: delegat Polski do Rady administracyjnej w Międzynarodowem Biurze Pracy p. Franciszek Sokal oraz szef biura pana A. Thomas'a p. Marius Viple.

Akademicka Liga Obrony Nauki Polskiej.

Młodzież akademicka w zrozumieniu potrzeb nauki polskiej i konieczności popierania jej przez całe społeczeństwo przystępuje do zorganizowanej akcji na rzecz placówek naukowych.

W tym celu powstała na uniwersytecie warszawskim akademicka Liga obrony nauki polskiej. Członkami Ligi są koła naukowe oraz inne organizacje studenckie. Do zarządu wybrano kol. kol. Jerzego Manteuffla (prezes), Brudzińską, Krzyżanowską, Maryniaka i Rostafińskiego (członkowie zarządu).

Nowa organizacja zajmie się wydawaniem odezw i umieszczaniem artykułów w prasie, oraz wszelką inną propagandę w Warszawie i na prowincji, w celu powiększenia funduszów polskich instytucyj naukowych, a przedewszystkiem Kasy im. Mianowskiego.

Ze Związku studentów Architektury.

Związek Studentów Architektury na Warszawskiej Politechnice daje od kilku lat dowody wybitnej żywotności. Obecnie utworzyło się przy nim autonomiczne „Koło Artystyczne". Ma ono na celu zogniskowanie dążności artystycznych w kierunku plastyki, muzyki, dramatu i literatury. W tym celu podzielono Koło na sekcje: architektoniczną, dekoracyjną, malarską, rzeźbiarską, dramatyczną, wokalno-muzyczną i literacko-wydawniczą. Każda z tych sekcyj pracuje samodzielnie, umożliwiając swym członkom kształcenie się w dodatkowej specjalności, która połączona z wykształceniem zasadniczem architekta, może doprowadzić do wytworzenia bardzo wiele obiecujących specjalności. Szczególnie pierwsze 4 sekcje, w połączeniu z architekturą, mogą dać bardzo dodatnie wyniki; kształcąc architektów w malarstwie, rzeźbie i dekoracji. Działalność Koła została poparta życzliwie przez władze Politechniki, które dostarczyły sekcjom pomieszczeń na pracownie, warsztaty i sale ćwiczeń w gmachu wydziału architektury.

Członkowie Koła obiecują sobie rozszerzyć swą działalność poza obręb Politechniki i wykonywać zamówienia prywatne. Może to dać bardzo dobre wyniki, tembardziej, że próby takie zostały już nieraz dokonywane i to z zupełnem zadowoleniem odbiorców. Zachodzi tylko pytanie, jakie będzie tempo roboty wobec nawału pracy obowiązkowej dla nauki.

Sekcje dramatyczna, muzyczna i literacka są traktowane raczej jako rozrywkowe, a w razie potrzeby jako środki do podparcia finansów sekcyj plastycznych. W najbliższym czasie mają one zamiar zorganizować szereg produkcyj dramatycznych i wokalnych oraz wieczory autorskie, z których dochód będzie obrócony na inwestycje w pracowniach i warsztatach.

Z sekcji lotniczej Koła Mechaników Politechniki Warszawskiej.

Sekcja Lotnicza Koła Mechaników studentów Politechniki Warszawskiej przy wybitnym współudziale Ligi Obrony Powietrznej Państwa urządza w połowie marca r. b. loty bezsilnikowego samolotu (szybowca) AKAR, na którym w lecie roku ubiegłym student politechniki pilot kol. Tadeusz Karpiński zdobył rekord polski.

Szybowiec ten zbudowany według planów Adama Karpińskiego przez członków Sekcji Lotniczej, zaopatrzony jest w narty.

Loty odbędą się albo na Babiej Górze, albo w Bystrej na Śląsku Cieszyńskim, dokąd już wyjechał kol. Tad. Karpiński dla ostatecznego zrekognoskowania terenu.

W wyprawie, której szefem jest kol. Mieczysław Arkuszewski, bierze udział oprócz pilota Karpińskiego, sześciu wykwalifikowanych studentów narciarzy, zaopatrzonych we wszelkie przybory turystyczne i instrumenty naukowe i sygnalizacyjne dla badań nad lotami.

LWÓW.

Stan obecny Uniwersytetu Jana Kazimierza.

W rektoracie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbyła się konferencja prasowa, na której Rektorat podał do wiadomości następujące dane statystyczne o Uniwersytecie:

Na I. trymestr b. roku akadem. zapisało się 5.761 słuchaczy zwyczajnych i 330 wolnych, razem więc 6.091 słuchaczy. W liczbie tej było słuchaczy wyznania mojżeszowego 2.643 t. j. 43.5 procent. Na Wydział Teologiczny zapisało się 75 słuchaczy, na Wydział Prawa 2200, z tego żydów 912 t. j. 41,5 procent, na Wydział Lekarski 1213 słuchaczy (żydów 492, t. j. 40,7 procent), na Wydział Filozoficzny 2603 słuchaczy (żydów 1239, t. j. 47,6 procent).

Jak widać, prym pod względem zażydzenia dzierży obecnie Wydział Filozoficzny, na którym żydzi stanowią prawie połowę ogółu słuchaczy.

Rusinów na Uniwersytecie immatrykulowało się 429. Jako język ojczysty podało język ruski — 390 słuch., ukraiński — 39, żydowski — 338, hebrajski — 34, rosyjski — 3, ormiański — 1, serbski — 19, bułgarski — 1, rumuński — 1, niemiecki — 14. 5244 słuchaczy podało jako swój język ojczysty język polski.

Według wyznań immatrykulowało się ewangelików — 27, prawosławnych — 39, bezwyznaniowych — 17; reszta katolicy obrządków rzymskiego, greckiego i ormiańskiego oraz izraelici.

Kilku słuchaczy żydowskich, którzy podali poprzednio jako swą narodowość narodowość polską, na dyplomie doktorskim nie chcieli mieć wymienionej tej narodowości.

Na wszechnicy lwowskiej panuje wielkie przepełnienie. Wśród słuchaczy-Polaków daje się zauważyć nędza i brak mieszkań, natomiast słuchacze wyznania mojżeszowego korzystają z wydatnej pomocy ze strony społeczeństwa żydowskiego.

Katedra anglistyki na Uniw. Jana Kazimierza.

W uniwersytecie lwowskim utworzona została katedra anglistyki, na którą prezydent Rzplitej zamianował d-ra Władysława Huberta Tarnawskiego, nauczyciela gimnazjalnego w Przemyślu, nadzwyczajnym profesorem. Prof. Tarnawski należy do najwybitniejszych polskich anglistów, a jego praca o poprzedniku Szekspira, Marlowie, i znakomite krytyczne wydania poszczególnych utworów Szekspira zyskały mu poważne stanowisko w świecie naukowym.

KRAKÓW.

O potrzeby Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak się dowiadujemy, ostateczne rezultaty konferencji w sprawie potrzeb Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbytej w Warszawie 27 lutego przy współudziale reprezentantów komisji budżetowej, ministerstwa skarbu, oraz oświaty, wreszcie komisarza oszczędnościowego i reprezentantów senatu akademickiego są następujące: Bibljotece Jagiellońskiej przywrócono 2 etaty urzędnicze, skreślone poprzednio, oraz przyznano 3 woźnych, przez co personel bibljoteki zbliży się ilościowo do etatu innych bibljotek uniwersyteckich. Podwyższono nadto dotację naukową bibljoteki Jagiell. o 20 000 złp., oraz przyznano wyższy o 20 000 złp. kredyt na ukończenie przebudowy dawnej szkoły przemysłowej, dokąd przeniesione zostaną seminarja, mieszczące się dotąd na parterze Coll. Nowodworskiego, które wówczas w całości zostanie oddane na użytek Bibljoteki. Przyznano wreszcie kredyt na remont zagrożonej palmiarni w ogrodzie botanicznym w wysokości 50 000 złp. Uwzględnione też zostały najważniejsze postulaty w sprawach skreślanych katedr. Przywrócone zostaną od 1 października 1924 katedry skarbowości, literatur słowiańskich i gleboznawstwa, a od 1 stycznia 1925 katedra etnologji, przyczem ministerstwo oświaty zapewniło odbywanie wykładów tego przedmiotu do końca b. r.

Ponadto ministerstwo skarbu wyraziło swą zgodę na przemianowanie w ciągu b. r. dwu katedr nadzwyczajnych (historji średniowiecznej i historji kultury), na katedry zwyczajne w myśl dawniej już przedłożonych wniosków ze strony Uniw. Jagiell. W ten sposób więc najważniejsze potrzeby Uniwersytetu zostaną w ciągu b. r. zaspokojone; reszta postulatów ze względu na trudną sytuację finansową przesunięta być musiała do budżetu przyszłorocznego. Podkreślić trzeba, że potrzeby Wszechnicy krakowskiej natrafiły na należyte zrozumienie i poparcie, zarówno ze strony reprezentantów sejmu jak i rządu.

Z Koła Rolników.

Jednem z najbardziej ruchliwych Kół na terenie Uniwersytetu Poznańskiego jest Koło Rolników, które pod kierownictwem kol. Biernackiego Jana osięga istotnie dobre wyniki swej pracy. Sekcja praktyk i wycieczek zorganizowała zeszłych wakacji wycieczkę do Rumunji i Jugosławji. Zwiedzono cały szereg środowisk przemysłowo-rolniczych. Członkowie wycieczki byli przyjmowani serdecznie przez Uniwersytety w Zagrzebiu i Belgradzie i wynieśli wiele spostrzeżeń fachowych tak bardzo korzystnych dla rozwoju rodzimego rolnictwa. W najbliższym czasie kol. Biernacki wygłosi na ten temat referat, który budzi bardzo duże zainteresowanie. Sekcja naukowa zorganizowała cały szereg referatów, między innemi kol. Babiński Juljan mówił o konieczności filozofji w życiu rolnika-obywatela. Temat był przez prelegenta potraktowany szeroko, a omawiając najbardziej aktualne zagadnienia — wywołał ożywioną dyskusję. Z rzeczowo i sumiennie opracowanym referatem wystąpił kol. Marek Turno, mówiąc o maślarstwie w Danji. Referat zasługuje na popularyzację przez ujęcie go w ramy broszurki. P. Mecenas Dziembowski wygłosił aktualny referat na temat „Podatek majątkowy a rolnictwo".

Sekcja skryptów wydała I część Hodowli Zwierząt. W przygotowaniu są: Botanika, Technologja rolnicza, dalszy ciąg Hodowli i Weterynarji. Prócz licznych fachowych dzieł i broszur z zakresu rolnictwa czytelnia Koła jest zaopatrzona we wszystkie czasopisma rolnicze, wychodzące w Polsce. Sekcja pomocy koleżeńskiej zorganizowała się w tym roku i pracuje nader wydatnie. Sekcja praktyk i wycieczek pośredniczy w wyszukiwaniu praktyk w kraju i za granicą i udziela co do tego informacyj. Obecnie poczyna realizować się myśl wycieczki do Francji i Belgji, która to wycieczka odbyłaby się podczas najbliższych wakacyj letnich.

Z Koła Pracy Młodych Ziemian.

Na walnem zebraniu w styczniu r. b. wybrany został nowy Zarząd na czele z prezesem kol. Robakowskim Józefem, wiceprezesem kol. Zyberk-Platerem i sekretarzem kol. Szułdrzyńskim.

WILNO.

Wydział Rolniczy na Uniw. Stefana Batorego.

Dowiadujemy się, że prof. dr. Kazimierz Rogoyski powołany zostaje przez Wileński Uniwersytet Stefana Batorego, do objęcia od kwietnia r. b. katedry uprawy roli i roślin w Wilnie. Katedra ta będzie pierwszą w szeregu 4-ch przyznanych katedr rolniczych przez Ministerstwo W. R. i O. P. w celu powołania do życia Wydziału Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie.

Wydział ten powstanie dzięki b. bogatemu i ofiarnemu zapisowi hr. Zofji Umiastowskiej, margrabiny na Żemłosławiu. Uniwersytet wileński otrzymał na cele powołania do życia Wydziału Rolniczego majątek rolno-leśny obszaru 2 100 dziesięcin Żemłosław na wyłączną własność i w ciągu 7-miu lat wypłacane będą przez hr. Umiastowską coroczne kwoty w sumie ogólnej, wyrażające się ekwiwalentem 56 000 Ł. (funt. szterl.)

Dowiadujemy się, że poza katedrą uprawy senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie powierza prof. Rogoyskiemu organizację i dyrekcję Wydziału Rolniczego oraz opiekę i naczelną dyrekcję całego zapisu i dóbr Żemłosławskich.

Pozatem prof. Rogoyski ma zorganizować i pokierować majątkiem rolno-leśnym Zakręt, należącym do uniwersytetu, przestrzeni koło 100 dziesięcin, na krawędzi samego Wilna położonym. W majątku tem już mieszczą się ogrody botaniczne i pracownie botaniki stosowanej. Reszta przestrzeni majętności Zakręt ma być zorganizowana w myśl potrzeb nauk stosowanych przyszłego Wydziału Rolniczego.

W trzeciem półroczu 1923/24 ma prof. Rogoyski ogłosić publiczny wykład „Wstęp do nauk rolniczych" — a od jesieni roku szkolnego 1924/25 mają być otwarte pierwszy i drugi rok pełnego Wydziału rolniczego, bo przygotowawcze katedry nauk przyrodniczych i ekonomiczno-prawnych są już w pełnym biegu.

Numerus clausus w Rumunji

Korespondent bukareszteński „Naszego Przeglądu" w num. z d. 16 marca skarży się, że „numerus clausus" w Rumunji jest wprowadzone nie drogą ustawy, lecz poprostu siłą.

„W Rumunji niema sprawy „numerus clausus", którą staranoby się na drodze parlamentarnej ująć w formę ustawy. W Rumunji sprawa ta jest rozwiązywana przez profesorów i studentów w sposób bardzo prosty: biją żydów, a nawet więcej, bo wprost przelewają w okrutny sposób krew żydowską. Już niejednokrotnie zdarzało się, że dziesiątki studentów żydowskich przewożono z audytorjum wprost do szpitala.

Nietylko jednak studenci narażeni są na tę specyficzną „kulturę" — fizyczną. To samo dotyczy również artystów i literatów, którzy ośmielają się przyjechać do Rumunji.

Profesorowie również nie próżnują. Niedawno przed egzaminami prof. Cusa oświadczył publicznie, że daremny będzie wysiłek tych studentów żydowskich, którzy zgłoszą się do niego na egzamin, gdyż stanowczo nie przepuści ani jednego żyda. Niech jadą do Palestyny — powiedział uczony rumuński. Krótko,ale dobitnie! Prof. Cusa dotrzymał też słowa: nie dopuścił do egzaminów ani jednego żyda".

A więc z tego wniosek, że w Rumunji jeszcze gorzej jak w Polsce, tam prędko, szybko chcę się tę sprawę załatwić, tutaj długo, cierpliwie się czeka, aż przez sejm przejdzie nareszcie odpowiednia ustawa.

SPRAWY GOSPODARCZE

POMOC SPOŁECZEŃSTWA i RZĄDU

— **Zebranie Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.** W rektoracie Uniw. Warszawskiego odbyło się zebranie Wydziału Wykonawczego Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Przewodniczył ks. prof. Szlagowski. Nad programem działalności Komitetu wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której m. i. zabierali głos pp.: Minister Spr. Wewn. p. Sołtan, dyrektor p. Łukasiewicz, p. Jabłoński i p. Łopatto, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Kom. Rządu. Przyjęto sprawozdanie z działalności prezydjum za rok 1923, zatwierdzając bilans z nadwyżką dochodów w sumie 4.527.375.000 mkp. W końcu dokonano wyborów uzupełniających do prezydjum, którego skład przedstawia się w sposób następujący: pp. B. Minister Z. Jastrzębski, wojewoda warszawski Manteuffel, ks. prof. Szlagowski, A. Jabłoński i koł. Z. Boniecki.

— **Obywatelski czyn.** Firma „Włókno" w Warszawie, pragnąc przyjść z pomocą młodzieży akademickiej zadeklarowała na ręce Bratniej Pomocy S. U. W. sumę 45 miljonów mkp. jako stałą miesięczną ofiarę na opłatę obiadów dla 10 niezamożnych studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Oby obywatelski ten czyn nie pozostał bez naśladownictwa!

— **Sprawozdanie Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej za rok 1923.** Moralnym sukcesem wielkiej zbiórki na rzecz młodzieży akademickiej, zorganizowanej przez akademickie instytucje samopomocowe p. n. „Tydzień Akademika" w listopadzie r. 1922 — był żywy ruch na terenie starszego społeczeństwa, które jakgdyby z kilkuletniej bezczynności przebudzone zrozumiało konieczność szybkiego ratunku i pomocy dla tysięcy niezamożnych studentów wegetujących z dnia na dzień w rozpaczliwych częstokroć warunkach materjalnych.

Podczas uroczystości listopadowych roku 1922 powstaje Komitet Stołeczno-Wojewódzki pomocy polskiej młodzieży akademickiej pod przewodnictwem p. Woj. Wł. Sołtana, kiełkuje myśl powołania do życia Rady Naczelnej, które Komisja statutowo-organizacyjna rozpoczyna pracę. W ciągu miesięcy stycznia i lutego intensywnie rozwija swą działalność, odbywa zebrania w celu ułożenia i przystosowania do życia statutu Rady, czyni odpowiednie starania pośród władz państwowych i wreszcie w dn. 5 marca 1923 r. uzyskuje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych legalizację powyższego statutu podpisanego przez ś. p. dziekana Edwarda Strasburgera, Woj. Wł. Sołtana, V. Ministra Gustawa Simona i Feliksa Dąbrowskiego, jako założycieli.

W dn. 25 marca r. ub. odbył się Konstytucyjny Zjazd Rady w Warszawie przy udziale 6 przedstawicieli Senatów Szkół Akademickich, 5 Komitetów Wojewódzkich z wojewodą warszawskim Wł. Sołtanem na czele, przedstawiciel Związku Miast i Zrzeszenia Samorządów Powiatowych po jednym delegacie, 3 przedstawicieli Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Młodzieży Akademickiej, osób kooptowanych i licznych gości.

Zjazd przyjął zasady organizacji pomocy młodzieży zarówno społecznej i koleżeńskiej, jakoteż i państwowej, przyjął statut przedłożony przez Komisję statutowo-organizacyjną, dokonał kooptacji członków Rady i podał obszerny program najbliższej działalności Rady do realizacji Komisji organizacyjnej, która pełnić miała funkcje Prezydjum.

Prezydjum poczyniło starania w kierunku zdobycia pierwszych podstaw materjalnych dla istnienia Rady. Uzyskane fundusze umożliwiły rozpoczęcie przygotowań do uruchomienia Kolonji w Gdyni i okazania pomocy Domowi Zdrowia w Zakopanem.

P. A. Wieniawski zorganizował Komitet Dochodów Niestałych i Propagandy. Rozwinięto działalność w celu poinformowania szerokich mas społeczeństwa o istnieniu, celach i pracach Rady Naczelnej. Wydano i rozkolportowano odezwę do społeczeństwa.

W dniu 1 lipca 1923 r. odbyło się II. Ogólne Zebranie Rady Naczelnej w Warszawie z udziałem 24 osób, w tem przedstawicieli Senatów Szkół Akademickich, Komitetów Wojewódzkich, Ministerstw itd. Z uchwał Zjazdu przypomnieć należy sprawy Kolonji w Gdyni, przyjęcie wewnętrznego regulaminu Rady, uchwały dotyczące organizacji „Tygodnia Akademika" oraz wybór Prezydjum w następującym składzie: 1. Prof. Dr. Edward Strasburger, 2. Woj. Wł. Sołtan, 3. Woj. St. Moskalewski, 4. P. A. Wieniawski, 5. Prof. A. Wrzosek, 6. p. F. Dąbrowski, 7. p. H. Górecki, 8. Ks. Dr. K. Zimmerman, 9. p. Dr. J. Zawadzki.

W lipcu i sierpniu Rada uruchomiła Kolonję nadmorską w Gdyni, gdzie wypoczynek znalazło około 100 akademików i akademiczek. Koszta związane z uruchomieniem kolonji sięgały sumę około 2.000 fr. szw. W sierpniu i wrześniu poczynione były starania w kierunku zawiązywania Komitetów Wojewódzkich i Kół Przyjaciół Akademika. Dzięki poparciu Ministertswa Pracy i Opieki Społecznej oraz pp. Wojewodów i Starostów udało się zorganizować wszystkie województwa, które też niezwłocznie podjęły pracę.

Rada Naczelna przygotowała niezbędne druki i materjały pomocnicze do akcji „Tydzień Akademika" prowadziła propagandę prasową, wyjednała współudział i protektorat Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i szeregu osób z pośród rządu, sejmu i społeczeństwa. Komitety Wojewódzkie przeprowadziły zbiórkę i szereg imprez dochodowych na terenie swych uczelni, a tylko odsetki drobne przekazują do Rady Naczelnej na potrzeby ogólno-akademickie. Rada Naczelna przeprowadziła zbiórkę wśród wielkiego przemysłu i w bankach, której rezultaty (około 13.000 złp.) umożliwiły okazanie pomocy Domowi Zdrowia w Zakopanem i budowie domów akademickich w Warszawie. Część zebranych pieniędzy przekazana została na potrzeby młodzieży w Gdańsku.

Ogólny rezultat zbiórki „Tydzień Akademika" z całego kraju sięgnie cyfry około 40.000 złp.

W chwili obecnej Rada Naczelna dąży do usprawnienia działalności Komitetów Wojewódzkich i zakładania większej liczby Kół Przyjaciół Akademika aby organizacja swą objęć istotnie cały kraj.

KRONIKA.

Sprawy ogólno-akademickie.

— **Ulgi w opłatach paszportowych dla studentów.** Jak wiadomo, obowiązujące obecnie opłaty za paszporty zagraniczne są stosunkowo bardzo wysokie, dochodzą bowiem do 500 franków złotych. Jest to zarządzenie tymczasowe, niezbędne w okresie sanacji skarbu; ma ono na celu utrudnienie wyjazdów zagranicę i wstrzymanie w ten sposób wywozu walut obcych, wpływającego ujemnie na nasz bilans płatniczy.

Niemniej jednak, by umożliwić wyjazdy osobom udającym się zagranicę w celu studjów, czynniki miarodajne zgodziły się na poczynienie osobom tym znacznych ulg, zaliczając je do trzeciej kategorji opłat paszportowych (artyści, publicyści, ludzie nauki), uiszczającej tylko 25 fr. zł. za paszport.

Zarządzenie to powitać należy z żywem zadowoleniem.

— **Zjazd młodzieży akademickiej z kresów.** Drugi zjazd przedstawicieli organizacyj polskiej młodzieży akademickiej z kresów wschodnich odbył się w Krakowie w dniach 24 i 25 b. m. przy udziale 12 delegatów z różnych środowisk uniwersyteckich. Zjazd rozpoczął się w niedzielę 24 bm. nabożeństwem. O 12 w sali Rady powiatowej odbyła się inauguracja zjazdu, na którą przybyli przedstawiciele duchowieństwa, władz, profesury, Związku ziemian i innych organizacyj społecznych, starsze społeczeństwo kresowe oraz tłumnie młodzież akademicka. Zjazd otworzył prezes akademickiego Koła kresowego w Krakowie p. Ryglewicz. W imieniu młodzieży witali delegatów: przedstawiciel Centrali akademickich stowarzyszeń samopom., „Odrodzenia", związku Młodzieży Wszechpolskiej, Tow. słuchaczy prawa.

Na późniejszych posiedzeniach wygłoszono i przedyskutowano szereg ciekawych referatów: „O program naszej pracy na kresach", „Organizacja polskości na kresach" oraz „Zadania administracji państwowej na kresach". — Na ostatniem posiedzeniu plenarnem wybrano akademicki wsch. kresowy komitet wykonawczy w następującym składzie: Korczak prezes, Korzon wiceprezes, członkowie: Majewski, Litowtówna, Pawłowski, Bronowski.

— **Wycieczka włoskich studentów.** W niedługim czasie przybędzie do Warszawy wcieczka studentów włoskich. Goście nasi zabawią kilka dni w stolicy. Pobyt studentów włochów w Polsce przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia prawdziwie serdecznych stosunków, jakie oddawna zostały nawiązane między młodzieżą akademicką polską a włoską.

Z życia Wilna.

Charakterystyczną a uwagi godną jest taktyka (sit venia verbo) postępowców naszych na tle wyborów do Miejscowych Komitetów Akademickich. Gdy już wypłowiały i straciły na swej mocy pociągającej (raczej odurzającej) kabotyńskie czerwone hasła i bomby: „postęp", „socjalizm", „zacofanie", „klerykalizm" itp.; gdy na odgłosy gongów wiecowych stawili się tylko „bracia wtajemniczeni", gdy kabaretowa mistyka przestała być pawim piórkiem — wyprano jaknajrychlej swą chorągiew i na „wyczyszczonej" płachcie ręką niewprawną, ostrożnie, wypisano świeżo otrzymany towar, hurt. i detal. „demokracja" — „demokratyczny", jako maskę ochronną od „naród", — „narodowy". Dziwna zaiste budowa komórek mózgowych u tych „obywateli wszechświata" — „demokrację" przeciwstawiają „narodowi" niby demokracja nie może być narodową, a „demokratyczny" — „narodowemu" niby naród nie może być demokratyczny? I co dziwniejsza, że do tego prania chemicznego transparentów zabrano się właśnie podczas postępowania wyborczego do M. K. A. na zasadzie uchwał III. Ogólnego Akad. Zjazdu we Lwowie. Zdradzili się „postępowcy" temi neurastenicznemi ruchami, że tracą już grunt pod nogami, że czują się karłami nieudolnymi przed potężnym i życiodajnym prądem poczucia naprawdę narodowego, że się już chwytają brzytwy.

Za przykładem odłamu „demokratycznego" w Warszawie i Poznaniu i w naszem grodzie Giedymina rozmaite o. m. n'y et simili wszczęli agitację wyborczą do tak zwanej Rady Akademickiej (rada — sowiet?).

Jednak pomimo wszystkie zabiegi na wiec „demokratyczny" stawiło się zaledwie 60 osób (jakie zacofanie!); obecnych uraczono mdłym ryżem z dwoma pałeczkami (specjalność domowej kuchni), wysilano się na coś lepszego, bo wiec odbył się w obecności pro-rektora p. Ehrenkreuza (złośliwa fama twierdzi, że i przy cichem jego poparciu), lecz niestety — tym razem nawet sztuczne ognie i fajerwerki zawiodły, nic zresztą dziwnego — była obecną cała swoja „familja" i na dz. 29-go u. m. wyznaczono wybory. „Express Wileński" na razie nie ogłosił rezultatów rzekomych wyborów.

Tak zwana „prawica" tymczasem zabrała się do roboty — festina lente. Po porozumieniu się z korporacjami i organizacjami o charakterze narodowym, dn. 25 lutego zwołano liczny wiec w sali Śniadeckich U. S. B., na którym przygniatającą większością głosów (nie rozporządzam dokładnemi cyframi) potępiono wybryki „lewicy" i jej niedoszłą chęć rozbijania jedności i prawa.

Przemawiali kol. kol. Kaczorowski, gen. sekr. N. K. A., Burczyk, Sienkiewiczówna, Ciozda, z opozycji kol. Wścieklica (O. M. N.) Termin wyborów do M. K. A. dokładnie będzie oznaczony po porozumieniu się z N. K. A. w Warszawie. W ten sposób młodzież akademicka wileńska po raz niezliczony stwierdziła swe przywiązanie do poglądów szczerze narodowych, bez patosu i warczenia bębnów.

WILNO, w marcu 1924 r.

J. Zaleski.

Z życia Poznania.

Zebranie Br. Pomocy poznańskiej było już tak dawno, ale to nic nie szkodzi. Co było, to było, najważniejsze to, że mówił kol. Kisilewski:

...I sypały się pod jego zwycięskie stopy oklaski, bo mówił tak, jak mówić trzeba — logikę zostawił w domu (nie trzeba podejrzewać, żeby jej wogóle nie miał, a balon bez balastu lepiej lata; ładuje wprawdzie gorzej, ale to później, póki czas „trza" się nalatać), — zaopatrzył się za to w głos silny, pewien — nie tyle może siebie (skromność jest cnotą, a życzliwe oko zawsze wszystkie możliwe cnoty dostrzegać winno w bliźnich), co sukcesu swych sposobów. I nie zawiódł się — po każdej kropce — pauza... „I wszystkim się zdawało, że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało"... Zupełnie jak w kniei litewskiej... Niektórzy — mówiono — nawet płakali pono, taki to miało żywiczny urok. — Niech Bóg dobry da zdrowie ludziom tym tkliwym i powodzenie w fachu.

Po kropce tedy — pauza. Prawda? — Widać mówca czeka na oklaski — jest grzmot oklasków. Głupstwo przepisy prawne i względy formalne, to chytry wybieg Bloku Narodowego, który gwałtem widzi w p. Sandachu... co? — pewnie braknia duszę, czy coś w tym guście i ponieważ p. Sandach sobie nie życzy czegoś tam (dalibóg nie pamiętam), zasię i „prawica" nie życzy sobie tego samego. Ha! bezczelna! Natomiast życzy sobie wyborów nowych władz: kol. Kisielewski, Ustawa cywilna, p. adw. Chmielewski i prof. Staudingera „Komentarz autentyczny" (huczne oklaski), no i domaga się tego meritum sprawy. Wogóle — grunt treść, prawne przepisy zostawimy tym, co mają na to czas.

Zapewne tylko dlatego nie zarzucono mówcy kwiatami, że prócz koleżanek, kwiatom podobnych innych „roślin" nie było, no a niby co do koleżanek, to tak jakoś trudno było ni z tego ni z owego. Zresztą mówca chętnie pewnie wybaczy.

Prawdę rzekłszy, choć między wymaganiem powszechnie szanowanego kol. Kisielewskiego, a „życzeniem" p. Sandacha metoryczne była niezgłębiona różnica, to jednak formalna ocena wypaść musi tak samo, zważywszy na stojące ponad tym wszystkim przepisy prawne; ale cóż, powodzeniem cieszyło się wtedy tylko „meritum", którym wyrodny Blok Narodowy tak pomiatał, karygodnie nie bacząc na dobro Br. Pomocy.

Później mówił rzeczy podobne (a szkoda!) kol. Pluciński.

Epilog był w wyroku sądowym, co orzekł, że racje miała „nieprawarządna" prawica, a to jeszcze nie tyle jest dotkliwe, co te koszty sądowe — kazali zapłacić i basta; to też jest niesprawiedliwe — powinien płacić ten, co miał przyjemność, a ten, co przegrał i tak ma dość zgryzot moralnych, a tu każą mu się jeszcze kłopotać finansowo. Wartoby może, na wzór „Komitetu Reform Samopomocowych", założyć i „Komitet Reform Sądowych" (nazwa zresztą do dyskusji). Kol. Pluciński, Plutyński & Pluta może i tym się zajmą. Szczęść Boże!

„Wybory", „nowych władz" jednak „odbyły się", a w trakcie tego wszystkiego już z okazji jednego z wniosków Bloku Narodowego przedstawiciel „Odrodzenia" obwieścił z trybuny, że to tylko na oko tak zdaje się, że „Odrodzenie" jest w Bloku Narodowym, ale to tylko jedną nogą — druga jest do wzięcia; — sypią się tedy (pod tę drugą nogę) rzęsiste oklaski nowych kandydatów na serdecznych przyjaciół, co tak niedawno pisali o „Odrodzeniu" jako o „Wyszynku ideałów pod Panem Jezusem".

Byli tacy, co rośli słuchając bicia tylu dłoni na swoją cześć. Cóż to? — Poznań gorszy, czy co? — Mógł być w Sejmie ksiądz-radykał, to w Br. Pomocy Poznańskiej może być ksiądz z radykałem. Cóż z tego, że Tarnobrzeg nad Wisłą? A w Poznaniu Warty niema? Ho, ho, jest — i jeszcze jaka! A ryby, to jak się da, złapie się i tu i tu. Żeby tylko nie było tak, jak z tą czaplą z bajki, bo ona nie z rozumu, a z niemocy „na taki się sposób wzmogła".

Ale — z drugiej strony — chorągiewki na dachu dlatego nie spadają ze szczytu, że się nie opierają wiatrom, tylko za niemi się okręcają; czasem wprawdzie „strzela" w nie piorun „ale to nic — one nie od piorunów, tylko od wiatru. Nic to, że piorun taki „ustrzeli" kogo w domu pod chorągiewką, albo zgoła dom spali, grunt, że chorągiewka nie od tego; od tego jest piorunochron, ale tam trzeba złota, a chorągiewkę widać na to nie stać.

Było to widowisko opłakane i bardzo smutne.

J. Z.

Naczelny Komitet Akademicki.

— Stosunki gdańskie. Naczelny Komitet Akademicki jest w posiadaniu całego szeregu materjałów, dotyczących stosunków, jakie panują na politechnice gdańskiej oraz położenia polskiej młodzieży na tej uczelni. Materjały te ciągle wzrastają i dają obraz właściwy warunków, w jakich studenci-polacy są zmuszeni przebywać. Urągające wszelkim elementarnym wymaganiom kultury stanowisko studentów-niemców gdańskich, działających bezkarnie, oraz brak reakcji ze strony władzy akademickiej stawia studentów-polaków w wyjątkowo ciężkiem położeniu i utrudnia im spokojne prowadzenie studjów. Wobec tych faktów oraz wobec posiadanych danych, że inicjatywa dla studentów-niemców gdańskich nie pochodzi tylko z Gdańska, Naczelny Komitet Akademicki, po uzupełnieniu posiadanych już danych, przedstawi je polskim władzom państwowym oraz zastosuje właściwe środki odwetowe na międzynarodowym terenie akademickim. Odpowiednia akcja w tym celu jest już rozpoczęta.

— Kongres C. I. E. Komisja spraw zagranicznych Naczelnego Komitetu Akademickiego na posiedzeniu swem z dn. 19 marca r. b. uchwaliła datę 5-go września 1924 r. jako dzień otwarcia kongresu. Kongres potrwa około 10 dni. Na ustalenie powyższej daty wpłynęła prośba studentów amerykańskich i kanadyjskich, którzy najpóźniej 14-go września będą musieli opuścić Polskę, aby zdążyć do swej ojczyzny na rozpoczęcie roku akademickiego. Należy zaznaczyć, że studenci amerykańscy i kanadyjscy dotychczas do konfederacji nie należą, ponieważ nie posiadają centralnej organizacji aakdemickiej. Po zjeździe rady administracyjnej C. I. E. w Oxfordzie, wyjechał jako delegat Związku narodowego studentów angielskich do Ameryki p. Bertram Hawker z misją dania inicjatywy studentom amerykańskim stworzenia związku narodowego. Misja p. Hawkera odniosła poważne rezultaty, dla ukończenia prac wyjeżdża w najbliższym czasie do Ameryki prof. dr. Bernard Pares.

Na jesień więc w r. b. ujrzymy w Polsce studentów z Ameryki, którzy na kongresie wystąpią z prośbą o przyjęcie ich do międzynarodowej konfederacji studentów. Naczelny komitet akademicki zamianował jako komisarza kongresu w Warszawie, p. Józefa Podoskiego, zadaniem którego będzie zorganizowanie kongresu pod względem technicznym. Po opracowaniu szczegółowego planu pracy oraz mianowaniu najbliższych współpracowników komisarza kongresu, p. Podoski uruchomi biuro kongresowe, w którem znajdą zajęcie wszyscy studenci, pragnący przyczynić się do jaknajsprawniejszego zorganizowania kongresu C. I. E. w Polsce.

— Wymiana studentów z zagranicą. W związku z notatką, jak ukazała się w prasie stołecznej, a dotycząca wymiany studentów, komisja spraw zagranicznych Naczelnego Komitetu Akademickiego podaje do wiadomości następujące dane.

Wymiana przeprowadzona będzie z krajami, należącymi do międzynarodowej konfederacji studentów (C. I. E.), a więc: z Anglją, Belgją, Czechosłowacją, Luxemburgiem, Rumunją, Szwajcarją, Szwecją i Włochami.

Kandydaci na wyjazd, zgodnie z oxfordzkiemi uchwałami rady administracyjnej C. I. E. z września r. ub., winni posiadać przychylną opinję organizacji akademickiej środowiska, w którem studjują.

Zgłoszenia przyjmować będzie referat wymiany do końca bieżącego miesiąca; w początkach kwietnia wszystkie zagraniczne związki narodowe studentów, będą zawiadomione o dokładnej liczbie polskich studentów, zamierzających drogą wymienną wyjechać zagranicę. Koszty podróży pokrywają całkowicie reflektanci, komisja spraw zagranicznych poczyni ze swej strony starania o ulgowe pasporty i wizy, jak również umożliwi korzystanie ze zniżkowej taryfy tych krajach, które przewidują indywidualne zniżki dla studentów. Wszyscy studenci, wyjeżdżający zagranicę, otrzymają kartę członkowską konfederacji Międzynarodowej studentów, która uprawniać będzie do korzystania z tych wszystkich ulg i ułatwień, jakich dostarczają organizacje państwowe i akademickie studentom danego kraju.

Komisja spraw zagranicznych zwróci się jednocześnie z wezwaniem do odpowiednich organizacji, aby zgłosiły kilkanaście domów w kraju, które przyjęłyby na kilkutygodniowy okres czasu studentkę lub studenta-obcokrajowca, umożliwiłoby to wyjazd kolegom, którzy nie mogą zaofiarować w kraju odpowiednich warunków dla gości z zagranicy.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje tylko do dnia 1-go kwietnia referat wymiany komisji spraw zagranicznych (Świętokrzyska 35 m. 14), tam też należy wypełnić odpowiedni kwestjonarjusz za opłatą 1 złp. na koszty kancelaryjne.

— Stosunki z czechosłowackim związkiem. Naczelny Komitet Akademicki otrzymał pismo od Związku narodowego studentów czecho-słowackich. Związek czecho-słowacki wskazuje w swem piśmie konieczność zbliżenia między młodzieżą obu krajów, a to przedewszystkiem drogą wzajemnego poznania się, urządzania częstych wycieczek oraz wspólnej pracy. Naczelny komitet akademicki wita z całą sympatją stanowisko młodzieży czecho-słowackiej i podziela jego słuszność. Dla sprawy tej istnieje wśród polskiej młodzieży pełne zrozumienie, to też Naczelny Komitet Akademicki podejmie z chęcią inicjatywę młodzieży czecho-słowackiej, aby wzajemne stosunki jaknajbardziej celowo rozwinąć.

Młodzież Wszechpolska.

Koło poznańskie. W dniu 22 lutego b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Młodzieży Wszechpolskiej. Wobec ustąpienia kilku członków zarządu, zarząd kooptował na ich miejsce nowych członków z czem zwrócił się do Nadzw. Walnego Zebrania z prośbą o zatwierdzenie. Zatwierdzony nowy zarząd Mł. W. ukonstytuował się następująco: prezes kol. Pietrykowski Tadeusz, wice-prezes kol. Cichowski Jan, sekretarz Swoboda Leon, skarbnik Rediger Bolesław, bibljotekarz Gołaszewski Ludwik, gospodarz Barciński Wacław.

W czasie od 1 stycznia do 31 marca b. r. odbyto zebrań osiem, na których wygłoszono referaty następujące: trzy referaty omawiające pierwsze cztery punkty deklaracji programowej Młodzieży Wszechpolskiej, z których dwa wygłoszone przez kol. Piaseckiego, trzeci przez kol. Cichowskiego. Dalsze wygł.: kol. Barciński i kol. Piasecki.

W tym czasie zebrań zarządu odbyto siedem, przyjęto 58 członków.

—Koło cieszyńskie. Wybór nowego zarządu. W bieżącym roku akademickim Koło Cieszyńskie Młodzieży Wszechpolskiej została oczyszczone z żywiołów o zapatrywaniach, odległych ideologji Młodzieży Wszechpolskiej. Żywioły te usiłowały rozbić Koło, lecz próba się nie udała. Dopiero po tej operacji można było przystąpić do normalnej pracy. Na ostatnim Walnem Zebraniu Koła wybrano nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną w osobach kol. kol.: prezes Bogusławski Tadeusz, wiceprezes — Zieliński Zbigniew, sekretarz — Henneberg Wacław, skarbnik — Trębaczkiewicz Brunon, referent prasowy i propagandy — Talmont Czesław, prezes Komisji Rewizyjnej — Rossman Andrzej, członkowie — Klimaszewski Zygmunt i kol. Kulwieć.

Walne zebranie „Bratniej Pomocy. W d. 5 lutego ub. mies. odbyło się Walne Zebranie „Bratniej Pomocy“, na którym dokonano wyboru nowych władz. Zwyciężyła lista „Bloku“ Młodzieży Wszechpolskiej z Młodzieżą Narodowo - Zachowawczą.

Obrady odbyły się dosyć spokojnie, wyjąwszy moment, kiedy chodziło o oddanie lokalu Wydziałowi Sportowemu K „Kujawja“ Lewica wykazała, że nie dorosła kulturalnie do tego, aby zrozumieć znaczenie sportu.

Korporacja „Kujawja“. Społeczeństwo tutejsze odnosi się bardzo przychylnie do ruchu korporacyjnego. Dowodem tego jest uznanie jakiem cieszy się bardzo żywotna się K „Kujawja“. Na jej czele stoi kom. Jerzy Bayer.

Ruch korporacyjny.

— Goście łotwscy u korp. „Welecja“. Jak już donosiliśmy w zeszłym num. „Akademika“, w styczniu bawiła w gościnie u korp. „Welecja“ w Warszawie delegacja łotewskiej korporacji akademickiej „Talavia“ w ilości 5 osób. Goście podejmowani byli przez swych polskich kolegów bardzo serdecznie. Warto tu zaznaczyć, że „Talavia“ jest oddawna w przyjaznych stosunkach z „Welecją“, jeszcze z czasów rosyjskich, gdy ta ostatnia miała swą siedzibę w Rydze na tamtejszej politechnice. Członkiem korp. „Talavia“ jest poseł łotewski w Warszawie.

Środowisko Warszawskie.

Młodzież akademicka na Bank Polski. Jak już wiadomo z pism, Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu ogłosił zapisy zbiorowe na akcje Banku Polskiego z zastrzeżeniem dla każdego udziałowca prawa do części dywidendy z każdej akcji stosownie do wysokości wniesionego udziału. W związku z powyższą odezwą Pan Minister Sprawiedliwości Wyganowski nadesłał do Zarządu Bratniej Pomocy w Warszawie list treści następującej:

> W myśl ogłoszonej w pismach odezwy Szanownego Zarządu, wzywającej ogół kolegów do propagowania idei zapisów na akcje Polskiego Banku Emisyjnego wśród najszerszych kół społeczeństwa oraz do wpłacania choćby najdrobniejszych sum na zakup omawianych akcyj dla Bratniej Pomocy — przesyłam przy niniejszem na powyższy cel 50 złp. w bonach.
>
> Jednocześnie składam Zarządowi życzenie, aby szlachetna inicjatywa, owiana gorącem odczuciem i zrozumieniem dobra narodowego, połączona z zdrowym i rozumnym hasłem bratniej pomocy dla potrzebujących kolegów wydała jaknajlepsze rezultaty.
>
> Proszę przyjąć zapewnienia szacunku i serdecznej życzliwości
>
> (—) Wł. Wyganowski.

Zarząd Tow. „Bratnia Pomoc“ Studentów Uniwersytetu podając powyższy piękny czyn Pana Ministra Sprawiedliwości do publicznej wiadomości wzywa ogół koleżanek i kolegów do jaknajliczniejszego zapisywania się od sumy 1 złp. począwszy, na akcje Polskiego Banku Emisyjnego.

Środowisko Poznańskie.

— Koło przyjaciół Uniwersytetu Poznańskiego. W dn. 24 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Uniwersytetu. Organizacje tego rodzaju, tak bardzo popularne na zachodzie Europy zwłaszcza we Francji, oddawały i oddają uniwersytetom ogromne usługi, wspierając je moralnie i materjalnie. Z radością powitać należy inicjatywę J. M. P. Rektora Lisowskiego, który jako wychowaniec Uniwersytetu Paryskiego, miał prawdopodobnie sposobność przypatrzeć się bliżej działalności „Societé des Amis de l'Université de Paris“.

§ 2 statutu „Societé des Amis“ określa cele towarzystwa: „tworzenie katedr, wykładów, kursów na rozmaitych wydziałach i szkołach, przydzielanie subwencji laboratorjom i bibljotekom, ustanawianie nagród, przeznaczonych dla zachęty w studjowaniu, stwarzanie stypendjów i t. d.“ Sądzimy, że praca „Koła przyjaciół U. P.“ pójdzie w tym samym kierunku. Bliższych szczegółów nam brak, gdyż jak sądzimy, przez niedopatrzenie Sekretarjatu Generalnego U. P., nie otrzymaliśmy zaproszenia na posiedzenie inauguracyjne.

DZIAŁ LITERACKO - ARTYSTYCZNY.

Claude Farrére.

Pierre Loti.

(DOKOŃCZENIE).

Redakcja „Université de Paris“ udzieliła łaskawie zezwolenia naszemu pismu na przekład odczytu, tak popularnego i cenionego w Polsce autora „La Bataille“ („Markiza Yorissaka“), wygłoszonego w Paryżu w dn. 20 grudnia 1923 r. w „Domu Akademickim“.

Przywykało się do tego. I żyłem prawie dwa lata na pokładzie jego statku. Żyłem, jak inni marynarze, t. j. oddzielony od niego przegrodą. Nie mógł się położyć spać, żebym tego nie słyszał.

Widziało go się ciągle na mostku kapitańskim. Był komendantem, sumiennie spełniającym swe obowiązki.

Gdy wracał do siebie, słyszałem, jak zasiadał do fortepianu i grał Cezara Franck'a, lub kiedyindziej słyszałem długo w nocy skrzyp jego pióra. Był pisarzem bardzo płodnym. „La Troisième Jeunesse de Mme Prune“, „Vers Ispahan“, „La Fille du Ciel“, „Les Désenchantées“ — wszystko to napisał w ciągu dwóch lat. Tegobym nigdy nie potrafił.

Człowiek ten zdawał sobie sprawę, w słusznej zresztą dumie, ze swej wartości. Pewnego razu napisał „ceux qui, comme certains, sont partis au pays du rêve“... zdanie, które można zastosować do niego.

Nie moglibyśmy zrozumieć jego życia, gdybyśmy nie pamiętali, że od roku 1875, bawił wtedy w Turcji, zainteresował się narodem tureckim, a także kobietą turecką. Było w tem niewątpliwie trochę erotyzmu, lecz także współczucie dla narodu tureckiego, tego narodu muzułmańskiego, który miał nieszczęście nie być chrześcijańskim wtedy, kiedy Europa była arcy-chrześcijańską.

Naród ten był więc upośledzony, zresztą mniej we Francji, niż w innych krajach, gdyż nasza ojczyzna już od czasów Franciszka I jest w kontakcie z Turkami.

Lecz w epoce królów bardzo chrześcijańskich było to nieprzyzwoitością, i narody, które ideę chrześcijaństwa obserwowały więcej niż my, nie mogły nigdy zrozumieć, że Turcy są takimi ludźmi jak my, i że pomiędzy ich religją a naszą jest właściwie mała różnica, gdyż obie religje uznają jednego Boga.

Loti, który, jak my wszyscy, przybywając do Turcji, był turkofobem, został ujęty przez ten dobry i prostoduszny naród; naród łagodny, nie znęcający się nigdy nad kobietami i dziećmi. Loti zainteresował się tym narodem; tem goręcej, że tam zostawił te, którą zawsze kochał.

Życie Turcji, każde jej nieszczęście, a zaznała ich ona wiele, począwszy od wojny francusko-rosyjskiej, rewolucji z 1908 roku i wojny włoskiej aż do wojny bałkańskiej i później wstrętnych intryg w 1914 roku, kiedy Turcja przerzuciła się do przeciwnego nam obozu, wbrew swoim interesom, wbrew sympatjom — wszystko to boleśnie dotykało Loti'ego.

Spotkałem go znów w 1916 r. Służył wtedy tak samo jak ja, w armji lądowej. Służyłem wtedy w ciężkiej artylerji. On miał nadzór nad oddziałem lotniczym jako pułkownik armji lądowej.

Spotkaliśmy się. Przypominam sobie jego bezbrzeżną melancholję, gdy mówił: „Będziemy niewątpliwie zwycięzcami, gdyż jesteśmy panami morza. Potrwa to, dopóki będzie potrzeba, jednak będziemy zwycięzcami. Lecz nawet w naszem zwycięstwie zobaczy pan straszną niesprawiedliwość. Myślał w tej chwili o kwestji wschodniej. Widział nie traktaty, rozstrzygające tę kwestję definitywnie, lecz prowizoryczny Traktat Sèvrèski.

Wszystko to napełniało go głębokim smutkiem i budziło w nim tęsknotę za dzieciństwem, której pewnego dnia dał wyraz określony. Sformułował to następująco:

„We wszystkiem, co napisałem kiedykolwiek, wracałem bardzo często do mego dzieciństwa... i nie wiem do jakiej istoty upragnionej, której nigdy nie mogłem przytulić do siebie“.

Ta ciężka nostalgja, nawet nie można powiedzieć — za przeszłością, prześladowała go do końca, a w ostatnich dniach jego życia była dlań tak okrutną, że trudno to sobie wyobrazić.

Człowiek ten, który zawsze chciał być szczupłym i silnym, który prowadził tryb życia higjeniczny, doszedłszy do 70 roku życia, czuł się zupełnie młodym, rześkim, nagle we wrześniu 1921 r. w 72 roku życia uległ głupiemu przypadkowi, najzupełniej nieoczekiwanemu: kropelka krwi, wypłynąwszy z pękniętego naczynia w mózgu, spowodowała prawie zupełny paraliż; dosięgła centrów ruchu, pozostawiła nietkniętemi inteligencję oraz wrażliwość. Loti, którego życie dotąd było tak ruchliwe, został przykuty do fotela.

Wtedy widziałem go po raz ostatni i mimo wszystkich uczuć, jakie dla niego żywiłem, przywoływałem śmierć, któraby skróciła jego agonję.

Śmierć przyszła dopiero w kilkanaście miesięcy; 10 czerwca tego roku. Prawie cała Europa zeszła się

w Rochefort, by odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku trumnę, którą zamknięto w Hendaye, gdzie Loti umarł, co, jak zdaję się, jakaś baskijska czarownica przepowiedziała mu już oddawna.

A w Rochefort jest jeszcze dom jego rodziców, — skromne mieszkanko prowincjonalne, dwa piętra po trzy okna białej fasady na uliczce, małej uliczce, wybielonej wapnem, która dziś się nazywa ulicą Piotra Loti'ego, a dawniej nazywała się ulicą Św. Piotra; a za domem charakterystyczny czworokątny ogródek. Przez ukochanie przeszłości i wspomnień, które w nim w całej pełni występowało, Loti czcił ten skromny domek. A wewnątrz nie zmieniono ani nie przestawiono ani jednego mebla. Stopień wchodowy był w tak rozpaczliwym stanie, że wchodzenie i wychodzenie było połączone z pewnem niebezpieczeństwem; a jednak nie zamieniono tego stopnia nowym.

Lecz w czasie swoich rozlicznych wypraw dostał, nabył całą masę skarbów artystycznych, np. z Damaszku fajanse perskie z XVI wieku ze zburzonego meczetu. Dla pomieszczenia tych skarbów kupił kilka domów sąsiednich, zachowując ich kształty zewnętrzne, wnętrza kazał przebudować tak racjonalnie, że np. na drugiem piętrze jednego z tych domów umieszczono cały meczet turecki z małemi fajansami, uratowanemi z damasceńskiego meczetu. Urządził również wielką salę renesansową, gdzie znalazły przytułek głowice, gzemsy i kropielnice ze zburzonych kaplic katolickich — pamiątki z podróży do Saintonge. Miał i sale chińskie, japońskie, całe muzeum, które, spodziewam się, państwo kiedyś przejmie.

I w jednej z tych sal postawiono trumnę, owiniętą w trójkolorową szarfę, przy której czuwali dwaj starzy służący w niebiesko-złotej liberji, którzy kiedyś służyli pod jego rozkazami; a kiedy opuścili wojskową służbę, wrócili do swego dawnego dowódcy, służąc mu po 25 i 30 lat każdy.

Ci właśnie szarobrodzi, starzy służący przenieśli trumnę na artyleryjskie jaszczyki, które ją uwiozły.

Był to pogrzeb bardzo uroczysty. Za trumną szli ministrowie, admirałowie, generalicja, prefekci, wiele białych pióropuszy, — cały garnizon. Było to wspaniałe... i nieco banalne.

Korowód się zmieszał gdy przybyliśmy do arsenału w Rochefort. Przybyła tutaj masa marynarzy, żeby zobaczyć po raz ostatni swego dowódcę.

Ostatni raz jechał okrętem „Chamois", który opuszczał Charente, gdyż Loti życzył sobie być pochowanym na wysepce L'Ile d'Oleron.

Jest to wyspa. Cieśnina morska oddziela ją od kontynentu. Zapadły kąt prowincjonalny Francji — wioski, winnice. Przedewszystkiem jest to okolica bardzo hugenocka, i Loti, który nie wierzył w nic, który był ateuszem najbardziej przekonanym o nicości ostatecznej, lecz niezmiernie szanujący wszystko, co się tyczyło religji, pozostał wiernym wierzeniom swego dzieciństwa i życzył sobie spoczywać snem wiecznym w małym ogródku na L'Ile d'Oleron, gdzie, jak mówią, jedna z jego prapra babek hugenotka, była pochowana ze względów religijnych bezimiennie.

Niema coprawda w tem miejscu nawet śladów grobu, ale legenda pozostała. Jeszcze dawniej Loti kupił ten ogród i kazał tam położyć grobowy kamień (jeszcze za życia) z wyrytym napisem:

PIERRE LOTI.

Kiedy zobaczyłem ten kamień, mech pozielenił już napis.

Wtedy pogrzeb przestał już być banalnym, był wielkim, wspaniałym. Przy wylądowaniu wszyscy starzy rybacy z dalekiej wyspy przypominali sobie, że kiedyś służyli pod rozkazami Lotiego, a był dobrym dowódcą, więc każdy chciał mieć zaszczyt niesienia trumny.

Zaniesiono trumnę do świątyni protestanckiej, która przybrała uroczysty wygląd. Sąsiedni kościół katolicki pożyczył jej wszystkich swych ozdób.

Na drodze młode dziewczęta porozrzucały różane płatki.

Gdy kondukt żałobny doszedł do małego ogródka, wszystkich przedstawicieli urzędowych pozostawiono na zewnątrz. Tylko rodzina i kilku najbliższych przyjaciół widziało, jak trumna pogrążała się w ziemi, w kącie, gdzie nic nie było oprócz krzaków, kilku drzew, pokrytych kwieciem i wielkiej palmy, która niewiadomo skąd się tam wzięła.

Później zamknięto furtę. Nie dopuszczono publiczności do grobu.

Przypomniał mi się wtedy inny grób, który widziałem w czasie mych podróży — grób, znajdujący się na skalistej wysepce kanału La Manche, wysepce Grand-Bey, grób Chateaubriand'a.

Jest bardzo ładny, wykuty w skale. Prosta krata otacza miejsce grobu, na przodzie granitowy krzyż.

Te dwa groby są do siebie podobne.

Ale do grobu Chateaubrianda'a prowadzi szosa, która wiedzie od brzegu. Każdy może tam pójść. Nigdy nie mogłem odwiedzić grobu wielkiego pisarza, żeby nie spotkać... turystów pod opieką Agencji Cook'a.

Loti, który prosił, żeby naokoło jego grobu wszystko było jaknajprostsze, zdaje mi się, że w ten sposób nieświadomie pokazał siebie i różnicę pomiędzy nim a Chateaubriand'em, czy innym jeszcze większym od niego pisarzem, którzy pisali, żeby pisać, tj. żeby ich czytano, podczas gdy Loti, pisał przedewszystkiem dla siebie, gdyż nie mógł inaczej.

Ta różnica pomiędzy pompą i prostotą wskazuje, na jak wysokim piedestale postawi potomność Loti'ego, największego z poetów.

Tłum. Kazimierz Garszyński.

Pisma młodzieży nadesłane do Redakcji.

a) wychodzące w Polsce.

— „CZUJ DUCH". Miesięcznik młodzieży harcerskiej. Poznań, rok III. Nr. 2 za luty.

— „HARCMISTRZ". Wiadomości urzędowe Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego. Warszawa, rok VII. Nr. 2 za luty i nr. 3 za marzec 1924 r.

— „GŁOS MŁODZIEŻY POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH". Kielce—Warszawa, rok IV. Nr. 1 (25) za styczeń—luty 1924 r.

— „MŁODY ROBOTNIK". Ilustrowany miesięcznik młodych Polaków. Warszawa, rok II. Nr. 12 (20) za grudzień 1923 r.

— „MŁODA POLKA". Pismo poświęcone polskiej młodzieży żeńskiej. Miesięcznik. Poznań, rok V. Nr. 3 z dn. 15 marca 1924 r.

— „NURT". Dwutygodnik akademickiej młodzieży demokratycznej. Warszawa, rok I. Nr. 1 z dn. 20 stycznia, nr. 2 z dn. 1 lutego, nr. 3 z dn. 20 lutego, nr. 4 z dn. 1 marca, nr. 5 z dn. 15 marca.

— „TWÓRCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI". Miesięcznik ilustrowany. Warszawa, rok II. Nr. 4 za styczeń 1924 r.

— „ŻYCIE". Czasopismo Niezależnej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej. Warszawa, rok I. Nr. 1 za marzec 1924 r.

— „ŻYCIE TECHNICKIE". Organ Stowarzyszenia Asystentów, Towarzystwa Bratniej Pomocy oraz Związków i Kół Naukowych Studentów Politechniki Lwowskiej. Lwów, rok III. Nr. 2 za luty 1924 r.

b) wychodzące zagranicą.

— „GAZZETTINO UNIVERSITARIO". Wychodzi co 10 dni. Neapol. Rok V. Nr. 4 z dn. 10 lutego, nr. 5 z dn. 20 lutego, nr. 6 z dn. 10 marca.

— „L'INFORMATION UNIVERSITAIRE". Tygodnik. Paryż, rok IV. Nr. 93 z dn. 2 lutego, nr. 95 z d. 16 lutego, nr. 96 z d. 23 lutego, nr. 97 z d. 1 marca.

— „MLADE SLOVENSKO". Przegląd młodzieży słowackiej i organ Svazu slov. sztudentstva. Praga, rok IV. Nr. 1 za styczeń 1924 r.

— „STUDENTS". Tygodnik. Organ łotewskiej Rady Studenckiej. Ryga, rok II. Nr. 19 z dn. 15 lutego, nr. 20 z dn. 22 lutego, nr. 21 z dn. 29 lutego, nr. 22 z dn. 7 marca, nr. 24 z dn. 21 marca.

— „STUDENTSKA MYSL". Tygodnik. Sofja, rok I. Nr. 1 z dn. 19 marca 1924 r.

— „STUDENTSKA REVUE". Miesięcznik. Praga, rok III. Nr. 2 z lutego 1924 r.

— „STUDENTSKY VESTNIK". Organ Ustrzedniho Svazu Československého Studentsva w Pradze. Rok IV. Nr. 1 z dn. 10 marca i nr. 2 z dn. 20 marca 1924 r.

— „TRN". Satyryczne czasopismo studenckie. Praga, rok I. Nr. 2 za luty 1924 r.

„UNIE". Organ „Unie Pokrohoveho Studentsva" (Unji Studentów Postępowych). Praga, rok III. Nr. 1 za styczeń 1924 r.

— „ULIOPILASLEHT". Dwutygodnik. Organ oficjalny „Związku Narodowego Studentów Estońskich" („Eesti Uliopilaskonna). Tartu. Nr. 12—13 z dn. 29 stycznia i nr. 1 z dn. 23 lutego 1924.

— „LE VAILLANT". Dwutygodnik. Pismo studentów katolickich w Liégt. Rok XV. Nr. 14 z dn. 22 lutego i nr. 15 z dn. 12 marca 1924 r.

— „VOX STUDENTIUM". Miesięcznik. Organ E. S. R. Wiedeń. Rok I. Nr. 5 za styczeń, nr. 6 za luty i nr. 7 za marzec 1924 r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Garszyński w Poznaniu.

SPÓŁKA AKCYJNA „ROLA"
w POZNANIU
UL. ŚW. MARCINA 48

Telefon 28-95, 28-96. :: :: Adres Telegr.: „ROLA" Poznań.

Oddział w Bydgoszczy: DWORCOWA 31.

ZAKUP i SPRZEDAŻ

wszelkich produktów rolnych oraz tychże przetworów, nasion, stucznych :: :: nawozów i wegla :: ::

ZAKUP WEŁNY OWCZEJ
(niepranej)

IMPORT. EKSPORT.

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY
ODDZIAŁ w POZNANIU.

BANK DEWIZOWY

POZNAŃ, UL. ŚW. MARCINA 59 (Gmach własny).

Adres telegr.: POZINDUSTRIA.

TELEFONU Nr. 39-80 — 39-81.

ZAKŁAD GŁÓWNY w LWOWIE.

ODDZIAŁY:

Borysław	Kraków	Rzeszów
Dąbrowa Górn.	Krosno	Sanok
Drohobycz	Łódź	Sosnowiec
Gdańsk	Poznań	Stryj
Jasło	Nowy Sącz	Warszawa

Kapitał akcyjny mk. polsk. 2.520.000.000

Fundusz rezerw. „ „ 6.000.000.000

Załatwia wszelkie czynności bankowe.

BANK CUKROWNICTWA
Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu
Sew. Mielżyńskiego 2. Nr. tel.: 1217, 3648, 5406, 5459.

Kapitał zakładowy mk. 1 000 000 000.—

Rezerwy . . . . . „ 450 000 000.—

Załatwia wszelkie w zakres bankierstwa wchodzące transakcje. Zajmuje się sprzedażą cukru w kraju i zagranicą dla cukrowi złączonych w Związkach Przemysłu Cukrowniczego Rzeczypospolitej Polskiej.

ATTENTION
LES VOITURETTES FRANÇAISES



sont maintenant représentées en

POLOGNE

Rapides
Solides
Elégantes
Economiques

M. DELAUNAY
représent. general pour la Pologne

POZNAŃ

Św. Marcin 38.

Czcionkami i drukiem Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.